Nr 70. Kraków, Piątek 27 Marca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy. skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Liga antipojedynkowa.

Kraków, 26 marca.

Wielkiej wrzawy narobiło w całej prasie wystąpienie austryackiego ministra wojny przeciw „lidze antipojedynkowej“ — jaka niedawno temu zawiązała się w Wiedniu. Głównem zadaniem stowarzyszenia, naturalnie istniejącego legalnie, opartego na statutach, jest rozwijanie działalności przeciw epidemii pojedynkowej. Członkowie stowarzyszenia mają też prawo zwracania się do prezydyum i żądania rozstrzygnięcia w wypadkach obrazy czci, które, w innych warunkach, wymagałyby rozstrzygnięcia z bronią w ręku. Prezydyum ligi antipojedynkowej złożone jest z ludzi bardzo poważnych z różnych sfer społecznych, Niemców, Czechów i Polaków. Prezesem wydziału jest hr. Jarosław Thun, wiceprezesami są: br. Chlumecky i gubernator banku Biliński; do wydziału należą: Dr Zygmunt br. Bischoffshausen, hr. Rudolf Czernin, dr Wiktor Fuchs, dr Karol Grabmayr, dr Teodor Kathrein, dr Karol Kramarz, szef sekcyjny dr Klein, hr. Franciszek Kuefstein, prof. dr Lammasch, dr Ernest Plener, hr. Wojciech Schoenborn, hr. dr Fryderyk Schoenborn, hr. Ernest Sylva-Tarouсca, hr. Ferdynand Trautmansdorff i dr Ludwik Vogler.

Zaledwo Liga zaczęła rozwijać swoją działalność, wystąpił minister wojny z rozporządzeniem, zakazującem należenie do niej już nietylko oficerom w czynnej służbie, lecz także oficerom rezerwowym, pensyonowanym i t. p. I to nietylko zakazał im zapisywać się do Ligi, ale tym, którzy już do niej się zapisali, rozkazał wystąpić z niej pod groźbą utracenia godności oficerskiej.

Jak wiadomo, rozporządzenie ministra wojny było już przedmiotem poważnej interpelacyi w parlamencie, i wywołało bardzo ostrą krytykę nawet w łamach pism konserwatywnych, a zwłaszcza klerykalnych.

Obecnie wydział Ligi ogłasza „oświadczenie“ zwrócone przeciw owemu rozporządzeniu ministra wojny i wyrażające z tego powodu najżywsze ubolewanie. Wydział w sposób przekonywujący zwalcza twierdzenie ministra wojny, jakoby członkowie „Ligi“ mogli z tego tytułu popaść w kolizyę z obowiązkami stanu wojskowego, bo przecież nic łatwiejszego nad to, aby członkowie ci, w razie takiej kolizyi, z Ligi wystąpili, co zostawione im jest do woli. Nadto słusznie zauważył wydział Ligi, że sądom honorowym swego stanu podlegają także oficerzy w stanie „nieczynnym“, będący z zawodu adwokatami, lekarzami, notaryuszami i t. p. Przecież i tutaj Izby lekarskie, adwokackie, notaryalne i t. d. wyrokują nieraz o honorowości swoich członków, chociaż oni należą, w charakterze oficerów, do armii.

Niestety, zbyt delikatnie dał wydział Ligi ministerstwu wojny do poznania, że stanęło ono w sprzeczności z tylokrotnemi oświadczeniami swoich przedstawicieli, złożonemi w ciałach ustawodawczych, że pojedynki w armii ograniczone będą do wypadków wyjątkowej natury. Tymczasem tutaj wojskowość nietylko nie popiera antipojedynkowych usiłowań Ligi, ale je paraliżuje, ograniczając przytem wolność i swobodę osobistą oficerów nieczynnych w ich prywatnem, obywatelskiem życiu.

Ten ostatni motyw powinien być, naszem zdaniem, decydującym. Jeżeli bowiem wojskowości raz przyzna się milczeniem prawo do zabierania głosu w sprawach osobistych obywateli państwa dla tego tylko, że należą oni do korpusu oficerów, — to znaczna część najistotniejszych swobód kontystucyjnych padnie od jednego... zamachu pióra ministra wojny.

Dla tego kontrowersya Ligi antipojedynkowej z ministerstwem wojny ma zasadnicze znaczenie i powinna być przedmiotem poważnej rozprawy w Izbie poselskiej.

Łatanina.

Lwów, 25 marca.

(=) Znane jest i od dziesiątek lat stwierdzone niesłychane skąpstwo rządu w wydatkach na szkolnictwo średnie w Galicyi. Nigdzie, w żadnym z krajów, należących do tej połowy monarchii, nie ma takiego jak u nas przepełnienia szkół i klas, spowodowanego zbyt małą ilością szkół w stosunku do ludności i jej coraz wzmagającego się pożądania wyższej oświaty. Nigdzie nie ma tak wielkiej jak u nas ilości klas równoległych, które są prawdziwym pasożytem na organizmie szkolnym, w całym świecie są tylko chwilowym, przemijającym sposobem pomieszczenia nadliczbowej ilości uczniów, a u nas zamieniły się w instytucyę stałą i rozrastającą się coraz bardziej z najwyższą szkodą nauki i wychowania. Nigdzie nie ma tylu jak u nas „filiałek“, będących surogatem szkoły, który można cierpieć przez rok lub dwa a który my znosimy przez całe dziesięciolecia. Nigdzie nie ma takiej jak u nas niesłychanie wielkiej liczby suplentów w stosunku do posad stałych, co jest krzywdą nauczycieli samych, krzywdą dzieci i szkoły. Omawiają tę kwestyę pisma publiczne od czasu, jak im wogóle cokolwiek omawiać wolno, więc od lat blisko czterdziestu.

Pisze o tem Rada szkolna krajowa w swoich corocznych sprawozdaniach o stanie wychowania publicznego w kraju, pisze naturalnie przez możliwie najaksamitniejsze (darujcie wyrażenie!) rękawiczki ale zamieszcza cyfry, a te krzyczą w niebogłosy. Upomina się o tę krzywdę kraju corocznie Sejm nasz w rezolucyach, które już każdy poseł umie na pamięć tak, że zbudź go w nocy a powtórzy ci je dosłownie, bo powtarzają się one co roku. Upomina się i Koło polskie, a gdy przed dwoma laty jeden z posłów w komisyi budżetowej cyfrowo stan rzeczy u nas przedstawił, posłowie innych krajów mówili mu: nie mieliśmy pojęcia, żeby coś podobnego było możliwe, a rząd nie przeczył i tylko przez usta swych reprezentantów zapewniał o swej życzliwości i o trudnościach finansowych.

I jakiż skutek tych wszystkich skarg, zapominań się, krzyków, rezolucyj i t. p.? Ministerstwo oświaty jest nieco żenowane, gdy mu się czyni zarzut zaniedbywania szkół i zarzut ten cyframi udowadnia, i z pewnością chciałoby tego uniknąć. Ale wielką potęgą w tych sprawach jest ministerstwo skarbu, i ów znany mistrz w nożyczkowaniu budżetu p. hofrat Engel (zwany z tego powodu „der Würgengel“). Wielką potęgą jest stara tradycya austryacka, że gdy trzeba budżet obcinać, to zaczyna się od ministerstwa oświaty, — i ta druga, równie stara, niemniej do pokonania trudna, że jeżeli się w jakimkolwiek dziale zarządu coś obcina, to w obrębie tego departamentu — przedewszystkiem i głównie obcina się wydatki na Galicyę. Wszak jesteśmy, jak twierdzą, „ein passives Land“, a są tacy, którym to bardzo dogadza, żebyśmy się nigdy tak nie rozwinęli, ażeby już nie było nawet pozoru do dalszego powtarzania legendy o naszej bierności.

Ilustracyą do tego fakt następujący: Lwów ma 7 szkół średnich (6 gimnazyów i 1 szkołę realną). — Jedno gimnazyum ma filię, szkoła realna jest także filią uszczęśliwiona. W tych 7 szkołach jest 5052 uczniów, czyli 722 na jedną szkołę. Klas głównych jest 55, równoległych 58, a gdybyśmy nawet policzyli filie jako osobne szkoły, a ich klasy jako klasy główne, byłoby klas głównych 70, równoległych 43, — stosunek wprost skandaliczny. A szczytem wszystkiego jest stosunek suplentów: jest 119 nauczycieli stałych a 94 suplentów.

W tym stanie rzeczy zdawałoby się przecież, że systemizowanie szkół, na razie przynajmniej przeistoczenie filij na szkoły samoistne, jest sprawą w najwyższym stopniu naglącą. Tymczasem nietylko te filie istnieją już od całego szeregu lat, ale zdaje się, że rząd zamierza ją nieśmiertelnemi uczynić. Bo oto dowiaduję się, że rząd przystępuje do układu z pewną właścicielką domu, która stary swój dom gotowa jest przebudować i podwyższyć o 1 piętro, jeżeli rząd wynajmie ten nowy dom na pomieszczenie filii i zrobi układ na 12 lat.

Zamiast budować gmachy szkolne, to znaczy, stawiać budynki, odpowiadające wszelkim wymaganiom szkoły — rząd zapewnia sobie tymczasowe pomieszczenie filialnych klas w budynku, który nie może być stawiany tak kosztownie, jak tego dobre urządzenie szkoły wymaga — bo po upływie 12-letniego najmu wróci on do swego przeznaczenia, jako dom czynszowy. Zamiast systemizować nową szkołę, przeistaczając na nią istniejącą obecnie filię, rząd na cały tuzin lat konserwuje tę filię, asekuruje już naprzód niestosunkową liczbę suplentów — słowem, z tego, co ma być tymczasowe, robi instytucyę stałą. Oczywiście, że nasi beschwichtigungsraty powiedzą: ależ czego chcecie? wszak lepiej, żeby filia była umieszczona w domu nowym, przy którego budowie będzie przecież do pewnego stopnia uwzględnione przeznaczenie budynku na szkołę, choćby tylko na 12 lat — aniżeli, żeby się mieściła w budynkach, już zgoła na ten cel nieodpowiednich, wynajętych przypadkowo i na czas krótki. Nie — bo nam idzie o to, żeby filia nigdzie nie była pomieszczona, t. j., żeby jej nie było wcale — ale żeby były porządne, systemizowane, samodzielne szkoły, z osobnym dyrektorem, z ciałem nauczycielskiem stałem, a nie suplenckiem. Jak w innych wielu, tak też i w tej sprawie — łatanina czasowa jest nieprzyjacielem naprawy gruntownej. Stwarza się pozory nieco lepsze, wobec których zapomina się, że to, co jest w samej istocie złe, trwa dalej niezmienione.

A co na to wszystko Rada szkolna krajowa? Nie wiemy. Być może, że czyni jakieś skromne, trwożliwe przedstawienia — a potem wykonywa to, co jej będzie polecone. Wszak o Radzie szkolnej krajowej już przed 30 laty, kiedy Antoni Małecki wytrzymać w niej nie mógł, napisano, że jest departamentem namiestnictwa. Od tego czasu nic się nie zmieniło na lepsze — ale zmieniło się wiele na gorsze. Za Gołuchowskiego ministerstwo ani w drobnej części nie komenderowało szkolnictwem galicyjskiem tak, jak obecnie. Rada szkolna jest wykonawcą woli ministerstwa oświaty.

Sprawy ruskie.

(Towarzystwo im. Szewczenki. — Sprawa prywatnej wszechnicy ruskiej. — Ruska lecznica narodowa. — Zręczna taktyka na polu humanitarnem. — Nowe czasopism).

Odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków rusko-ukraińskiego Towarzystwa im. Szewczenki. Jestto najpoważniejsza z naukowych instytucyj Rusinów galicyjskich, subwencyonowana przez rząd i przez Sejm krajowy. Zarząd dąży obecnie do zmiany nazwy Towarzystwa na „Ukraińską Akademię umiejętności“.

Sprawozdanie za rok ubiegły zapisuje wydatek na rozmaite wydawnictwa w kwocie 40.840 K. Na dochody instytucyi złożyły się: subwencya sejmowa w sumie 10.000 K i subwencya rządowa 8000 K. Resztę potrzeb pokryły dochody z utrzymywanej przez Towarzystwo drukarni, która znowu gruntuje swój byt na nakładach ruskich podręczników szkolnych. Wydawnictwa Towarzystwa im. Szewczenki, drukowane w wielkiej liczbie egzemplarzy, znajdują jednak bardzo mały popyt wśród Rusinów. Stwierdza to sam zarząd w sprawozdaniu, donosząc, że ustanowił był umyślnego kolportera do podróżowania po kraju i sprzedaży książek. Kolporter po kilkutygodniowej wycieczce powrócił z relacyą, że nikt nigdzie ani jednej książki kupić nie chciał. Przy stowarzyszeniu istnieje muzeum, które zasilają darami przeważnie Rusini z zaboru rosyjskiego. W roku ubiegłym cenne dary ofiarowali: profesor wszechnicy kijowskiej, Antoniewicz, oraz pp. Żyleckij i Trebuchow z Rosyi.

Pewien Rusin z zaboru rosyjskiego nabył i oddał na własność Towarzystwu dużą kamienicę we Lwowie, przeznaczając ją na pomieszczenie dla projektowanego uniwersytetu ruskiego. Towarzystwo, przyjąwszy dar, zwołało ankietę dla naradzenia się nad założeniem prywatnego uniwersytetu. Ankieta jednak oświadczyła się przeciw projektowi, już to wychodząc z zapatrywania, że raczej istniejący uniwersytet polski należy zamienić na utrakwistyczny, już to dlatego, że nie znaleziono dostatecznych funduszów na zabezpieczenie bytu wszechnicy prywatnej.

Wyodrębnianie się Rusinów od Polaków, występujące w drastyczny sposób w życiu politycznem i społecznem, obecnie poczyna objawiać się nawet w dziedzinie humanitarnej działalności. Jak wiadomo, obok szpitali i klinik, istnieje we Lwowie jeszcze lecznica miejska dla ubogich chorych. Zakłady tego rodzaju — jak się rozumie samo przez się — zgoła nie mają i nie mogą mieć nic wspólnego z polityką lub narodowością. — Gdybyśmy zaś chcieli koniecznie dokonać przeglądu chorych, korzystających z tych instytucyj, to niewątpliwie okazałoby się, że w przeważnej większości leczą się w nich chorzy narodowości ruskiej; Rusini bowiem stanowią w mieście i okolicy klasę najuboższą, a ta dostarcza głównej klienteli klinikom i lecznicy. Powiem więcej: gdybyśmy zwrócili uwagę na „narodowy charakter“ tych zakładów — jeżeli o takim charakterze może być wogóle mowa w tym wypadku — to dość wskazać na krajowy szpital lwowski, gdzie literalnie wszyscy słudzy i dozorcy chorych rekrutują się wyłącznie z Rusinów, bardzo często nie umiejących rozmówić się z chorym Polakiem.

Ale gorączka „samostijności“ ruskiej i na tem polu zapragnęła się zaznaczyć i oto powstaje we Lwowie jedyny w swoim rodzaju zakład leczniczy o barwie wyłącznie narodowościowej. Jest to, jak ją oficyalnie nazwano, „Narodowa lecznica ruska“. Znamy lecznice tuberkuliczne, tyfoidalne, chorób zakaźnych, lub skórnych, ale o lecznicy narodowej poucza nas dopiero szowinizm ruskich patryotów!

Na czele instytucyi, która opiera się na udziałach członków stowarzyszenia, stanął, jako protektor, metropolita ks. Szeptycki, który dla pomieszczenia zakładu ofiarował realność, będącą własnością metropolii. Prezesem Towarzystwa został p. Michał Hlidżuk, członek Wydziału krajowego, a dyrektorem fachowym dr Eug. Ozarkiewicz. Do zarządu weszli ruscy księża, paru lekarzy Rusinów i kilku urzędników ruskich.

Trudno nie stwierdzić, jak dowcipnie urządzają się Rusini w sprawach humanitarnych. Korzystają oni z dobroczynności instytucyj, założonych i utrzymywanych przez Polaków, gdzie nigdy nie czyni się różnic narodowych, a obok tego utrzymują znowu takie same instytucye, ale już wyłącznie dla siebie.

Zdaje się jednak, że ten szowinizm i gwałtowne dążenie do rozdwojenia polsko-ruskiego poczynają już zniechęcać samych Rusinów, a przynajmniej pewne grono poważniejszych ludzi. Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach kwietnia zacznie wychodzić we Lwowie dwutygodnik ludowy ruski, który pragnie zainaugurować erę opamiętania się i uspokojenia wzburzonych namiętności. W gronie założycieli znajdujemy nazwiska osób, które pozwalają spodziewać się, że projektowany organ będzie miał na celu rzeczywiste dobro ludu ruskiego, a nie budzenie niskich instynktów i waśni narodowej. (*W.*)

Przeciwko Bułgaryi.

Sprawa macedońska w nową wstępuje fazę, powoli, lecz coraz wyraźniej zaczyna się zamieniać na kwestyę turecko-bułgarską. — Macedonia schodzi na plan drugi, a na pierwszy wysuwa się młode, lecz bardzo przedsiębiorcze państwo księcia Ferdynanda.

Powstanie w Macedonii nie przybrało dotychczas jeszcze ogólnego, ludowego charakteru. Przebiegające ją wzdłuż i wszerz oddziały rekrutują się głównie z wychodźców macedońskich i mieszkańców księstwa bułgarskiego. Liczebnie bardzo szczupłe, jakkolwiek znakomicie i zupełnie po wojskowemu zorganizowane, nie stanowią jeszcze niebezpieczeństwa dla Turcyi pod względem wojskowym; natomiast są dla niej bardzo groźne pod względem politycznym, gdyż utrzymują ludność w bezustannem wzburzeniu, zmuszają rząd turecki do bardzo kosztownych środków zaradczych i niepokoją zarówno państewka ościenne, jak i dyplomacyę europejską. To też dyplomacya ta zwraca się dziś coraz ostrzej przeciwko Bułgaryi, zarzucając jej, iż postępuje wobec mocarstw i Turcyi nieszczerze, że nie zwalcza na seryo agitacyi rewolucyjnej we własnym kraju, lecz ją nawet potajemnie popiera.

Zarzut ten wypowiada w bardzo stanowczej i ostrej formie znana „Koelnische Zeitung“ w artykule, który jest najwidoczniej inspirowanym przez koła rządowe niemieckie. Artykuł ten zwrócił ogólną uwagę. Stwierdza on, że w Macedonii znajduje się obecnie około 50 t. zw. „band“ powstańczych, które dopuszczają się rozmaitych nadużyć i zaczepiają mniejsze posterunki tureckie. Turcya — czytamy w tym artykule — mogłaby oddziały te zgnieść za jednym zamachem. Jeśli nie czyni tego, to powoduje się jedynie względami na opinię publiczną w Europie. Obawia się bowiem, że wytępienie tych oddziałów okrzyczanoby zaraz jako nowe straszne rzezie tureckie i zaapelowanoby do współczucia narodów europejskich. A czem to pachnie — to Turcya wie dobrze po doświadczeniach, jakie poczyniła przed ostatnią wojną turecko-rosyjską.

Wilczy bilet

przez

B. A. Jer.

4 (Ciąg dalszy).

W salonie muzyka gra mazura, coraz skoczniejsze wybija takty, pary tańczą z takiem przejęciem, jakby dobro ludów polegało na tanecznym rozmachu. Kręcą się w kółko, jak nić na kołowrotku, to znów rozrzucają się po sali. Jakiś tancerz, z junactwem rycerza, wybiega na środek, przytula do piersi tancerkę i znów rzuca się wkoło, jakby za nim gnała cała horda Tatarów. Wirują nogi i głowy, plączą się suknie dam, kłębią tumany pyłu; wodzirej, ochrypłym głosem tyrana, dyktuje prawa, wszyscy wytężają słuch, aby nie zmylić bojowych szyków, tylko jeden Janek nie bierze udziału w tanecznych harcach.

Stoi w kąciku, w cieniu ogromnej palmy.

Jest bardzo wzruszony. Przed chwilą przypadł do niego Tadzio i objawił projekt towarzyszów. Oto włożyli na niego obowiązek, aby przy kolacyi, w imieniu kolegów, podziękował państwu Dalczom za gościnność.

Janek zawahał się w pierwszej chwili.

Lecz Tadzio ani chciał słuchać o odmowie.

— Musisz podziękować, daję słowo uczciwego człowieka, że ciebie nikt nie zastąpi. Będzie pyszna frajda. Idzie o zasady, o przeprowadzenie naszej sprawy. Ten osioł Paś wyrywał się z propozycyą, zawsze stawia się ponad wszystkich. Umiesz mnóstwo wierszy, bazgrzesz też swoje, więc możesz powiedzieć oracyę, aż wszyscy gęby otworzą. Stary Graps pęknie ze złości, że Paś nie będzie mówił — cieszył się i zacierał ręce Tadzio.

Janek żałuje, że niema w sali rodziców, chciałby z nimi porozmawiać i prosić o radę. Co tu mówić? W sali pełno osób. Boi się ócz, spoglądających z ciekawością, może wyśmieją wytarty mundurek? Lecz trudno, musi mówić, nie zawiedzie zaufania kolegów.

Nagle przyszła mu myśl do głowy. Niedawno czytał „Pana Tadeusza“. W niedzielę, po nauczeniu się lekcyi, zawsze wieczorem czyta głośno. Rodzice siedzą przy stole i tłomaczą trudniejsze ustępy. „Pana Tadeusza“ zrozumiał bardzo dobrze, niektóre słowa wpiły mu się w pamięć. Teraz już wie, od czego zacząć, powie: „Już ostatnie perły gwiazd zamierzchły i na dnie niebios zgasły“. Tak, od tych słów zacznie, a potem niech się już dzieje wola boża. Myśli przebiegają po głowie Janka, fruwają jak motylki, jedna piękniejsza od drugiej, czyste jak płatki śniegu. Chciałby je zatrzymać, utrwalić w pamięci. Lecz niedobre uciekają w dal i jako ślad po ich odlocie, w oczach Janka świecą łzy. Jest jednak szczęśliwy i gdyby nawet Paś stanął teraz przy nim, uściskałby go serdecznie.

Paś chłodzi się lemoniadą i odpoczywa po skocznym mazurze. Muzyka umilkła na chwilę.

Salon państwa Dalczów, w epoce bezrobocia, przedstawia szachownicę, po której większość pionków plączą się bez myśli i zadaje sobie pytanie, w jakim celu powiększa liczbę salonowych statystów? Całą akcyę skupia prezes Iwanow i profesor Durnow. Jak dwa koniki skaczą dokoła nich panowie Dalcz i Grapsiński, pełniąc jednocześnie role laufrów. Pani Iwanow i pani Durnow, dwie wieże, z umiejętnie utynkowanemi rysami, ozdabiają kanapę. Ciężar umilania im nudów spoczywa na zdenerwowanych ramionach pani domu i na wymownej dystynkcyi pani Grapsińskiej. Po salonie spaceruje pani Lidzka z przyjaciółką swoją panią Iksińską; towarzyszy im pan Saturnin.

Pani Lidzka imponuje suknią koloru zgniecionej poziomki. Z mdłym uśmiechem, przypominającym uniwersalne, restauracyjne sosy, zwraca się do przyjaciółki:

— Prawda Lili? śliczna zabawa, coś nowego, tyle świeżości i wiosny!

Pan Saturnin przerywa zachwyty pięknej pani.

— Podług mnie, dzisiejszy wieczór jest koroną niedorzeczności. Gospodarz domu niemożebny, Grapsiński wstrętny. Przyjaciółki spoglądają na niego zdziwione.

Pan Saturnin cichy, spokojny pionek na tle życia miejskiego, po raz pierwszy znajduje się w tym świecie. — Namówiony, wprowadzony, zwiększył liczbę froterów. Drażnią go ozdoby kanapowe, drażnią twarze bohaterów zebrania, przed którymi schylają się czoła, gospodarz domu i uśmiechnięty, jak klown, Grapsiński. Czuje, że rzucił niegrzeczne określenie, ale go nie cofnie, nawet pod siłą wzroku dam.

Pani Iksińska, przeczulona istota, odgadująca w każdem słowie już nietylko duszę jednostki, lecz ludzkości całej, potęgą swej intuicyi przenika myśli młodego człowieka i z właściwą sobie wymową rozwija przed nim szerokiego stylu teorye.

— Ludzie, których pan tutaj widzi, drażnią pana; wiem o tem, przeczuwam; nietylko pan jest w tem położeniu. Nasze serca uderzają w jeden takt, lecz oni są nam potrzebni, przez nich możemy wiele dobrego zrobić. Nie można wycofywać się z wielkiej areny życia, trzeba działać, pracować, tem więcej, że my swoim wpływem oddziaływamy na słabsze umysły, uspołeczniamy je bezwiednie.

Pan Saturnin, jak mówiono, miał „otwartą głowę“, lecz nie mógł zrozumieć, dlaczego trzeba żyć z „nimi“, aby w danej chwili, w razie potrzeby, trafić do „nich“. Wie doskonale, że bez wizyt, drogą, usłaną banknotami, również dochodzi się do celu.

Pani Iksińska, spokojna, że swemi słowami rozjaśniła wątpliwości ducha p. Saturnina, — przechodzi do gabinetu, aby odszukać „rozwintowanego“ męża. Przytem chce porozmawiać z p. Grapsińskim w kwestyi artykułu, p. t. „O wpływie atawizmu na altruizm i najnowsze poglądy polityczne“. Nie może jednak zabrać głosu, przeszkadza jej służba, wnosząca przekąski, różnokolorowe likiery i koniaki.

Im bliższą była chwila kolacyi, tem większa Janka ogarniała trwoga. Już wszyscy goście siedzą przy wielkim stole, tak błyszczącym, iż Jankowi przypomina się pierwsza gwiazdka i pierwsza choinka. Już i w sąsiednim pokoju drugi stół otaczają same mundurki. Wzruszony, czeka tylko chwili, w której na umówiony znak, dany przez Tadzia, podniesie się, stanie we drzwiach wielkiej sali i powie: „Już ostatnie perły“.

Nakoniec, musi wstać z krzesła. Opuszcza go trwoga i niepewność, zaczyna. „Już ostatnie perły gwiazd zamierzchły“. Pierwsze tony z duszy Janka płyną ciche i drżące, zdaje się, że to szmer rosy, spadającej na drobne kielichy konwalij; lecz po chwili zapomina, gdzie jest, zapomina, że patrzą na niego obcy ludzie i może śmieją się z wytartego mundurka. Przy wielkim stole zalega cisza, goście przysłuchują się mowie młodocianego mówcy. Koledzy opuszczają miejsca i wieńcem otaczają drobną, nikłą postać Janka, patrzą mu w oczy, gdy z życiem, ustępami z Pana Tadeusza, przeplata własne słowa i myśli. Zginął z przed oczu Janka salon, zginęły wszystkie twarze, widzi tylko wielką murawę, na której błyszczą świecące stroje, pasy złote, pióra czaple i niewidziane dotąd mundury. Dziecinny, świeży głos Janka, wzruszył i zadziwił obecnych.

Pani Iksińska wyczuwa w malcu niezwykłą duszę, gospodarza domu niepokoi treść przemowy, perlisty, szumiący nektar wlewa w kielichy, stojące przed Iwanowem i Durnowem. Grapsińskiego drażni zajęcie, jakie budzi Janek.

— Takie nic, takie zero, dzieciak, przykuwa i zachwyca; wybrykami plącze właściwą nić zabawy — rozważał zirytowany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podobnie przedstawiają obecny stan rzeczy w Macedonii sprawozdania konsulów w Monastyrze. Sprawozdania te dają nam zarazem pogląd na obecną akcyę komitetów rewolucyjnych w tym kraju. Akcya ta ogranicza się na razie głównie do ściągania kontrybucyi z ludności macedońskiej, mianowicie muzułmańskiej i kucowołoskiej. Przywódcy ruchu rewolucyjnego nie starają się bynajmniej o pomnożenie swych oddziałów; przeciwnie, ograniczają je do kilkunastu lub kilkudziesięciu głów. Resztę rozsyłają po wsiach, ażeby tam buntowali ludność, a równocześnie ćwiczyli się w obrotach wojskowych. W ten sposób mają pod swą władzą wszystkie wioski i osady. — Kontrybucye, jakie ściągają, są niekiedy bardzo wysokie, a w razie niezapłacenia ich karzą ludność bardzo surowo. Z niektórych tureckich właścicieli ziemskich ściągnięto kwoty, dochodzące do 2000 K. Oprócz tego zmusza się mieszkańców wsi do dostarczania powstańcom wieści o ruchach wojsk tureckich, oraz do ukrywania powstańców w razie pościgu.

Na rząd bułgarski skarżył się także bardzo gorzko wielki wezyr turecki Ferid pasza w rozmowie z posłem czeskim Klofaczem, który bawił przed tygodniem w Konstantynopolu i uzyskał posłuchanie u najwybitniejszych członków rządu tureckiego. Turcya — mówił wielki wezyr — pragnie pokoju i chętnie przeprowadzi zalecone jej reformy. Turcya utrzyma nawet w karbach posłuszeństwa sprzeciwiających się reformom Albańczyków. Cóż kiedy te pokojowe zamiary krzyżuje Turcyi postawa Bułgaryi, tolerująca agitacyę rewolucyjną w swych granicach. Macedonia byłaby spokojną, gdyby z Bułgaryi nie nadpływały coraz nowe oddziały. Mimo więc pokojowego usposobienia może jednak zniewoleni będziemy wystąpić przeciwko Bułgaryi, jeżeli rząd bułgarski nie będzie lepiej strzegł granic swoich.

Skargi te nie są bezpodstawne. Według wiadomości, nadchodzących z Bułgaryi, panuje tam rzeczywiście takie rozdrażnienie wśród ludności względem Turcyi, iż rząd, mimo najszczerszej chęci, nie śmie występować energiczniej przeciwko agitacyi macedońskiej. Faktem jest, że dotychczas jeszcze nie zdołano znaleść nowego ministra wojny, któryby gotów był zwalczać usposobienie wojownicze w armii. Jeżeli więc dyplomacyi europejskiej nie powiedzie się przytłumić tego usposobienia, zatarg między Turcyą a Bułgaryą stania się nieunikniony.

Oszustwa spirytystyczne.

W Berlinie toczy się od poniedziałku proces karny przeciwko znanej Annie Rothe, która jako słynne „medium" urządzała od lat 10 „seanse" w Paryżu, Kopenhadze, Berlinie i mniejszych miastach niemieckich, aż wreszcie przed rokiem dostała się do więzienia śledczego. Policya już od dłuższego czasu zwróciła uwagę na spirytystyczną działalność Anny Rothe i wysyłała na jej przedstawienia komisarzy policyi Krachta i Leonhardta, tudzież agentkę policyi, panią Bingenheimer.

Anna Rothe po zapadaniu w „trans" czyli letarg, miewała widzenia duchów i ciekawe z nimi rozmowy; duchy owe przynosiły jej kwiaty i owoce, oczywiście z „czwartego wymiaru", które ona we śnie rozdawała słuchającej ją w skupieniu publiczności, a umiała się z pomocą impresarya swego, Jentscha, który zajmował się finansową stroną „przedsiębiorstwa", urządzać tak zręcznie, że jakkolwiek słuchaczami jej byli ludzie na ogół inteligentni, wierzyli święcie w stosunek medyum z duchami, a kwiaty przyjmowali ze czcią, jako pochodzące z krainy zaziemskiej. Nie potrzeba chyba dodawać, że słynne medyum i jej impresario zarabiali grubo na łatwowierności ludzkiej.

Na posiedzeniu, na którem znajdowali się także obydwaj wspomniani komisarze i agentka policyjna Bingenheimer, Rothe zapadłszy znowu w „trans", zaczęła rozmawiać z duchami; w tem z sufitu zaczęły padać kwiaty, a w ręku jej raz po raz zjawiła się pomarańcza lub cytryna. Obywaj świadkowie, wyżej wspomniani, zeznawają przed sądem, że spostrzegli u niej podejrzany ruch lewej ręki ku nogom.

Na ostatnie wreszcie posiedzenie przybyli znów obydwaj komisarze z agentką z mocnem postanowieniem zdemaskowania medyum, gdyby znów zaczęła operować kwiatami. Po zapadnięciu w sen, zjawił się doprawdy w ręce jej świeży kwiat, który podała siedzącemu naprzeciw niej dziennikarzowi. W tej chwili przyskoczył do niej Kracht i schwyciwszy ją silnie za obie ręce, przytrzymał je. Drugi komisarz stanął natychmiast po drugiej stronie. Zdziwiona publiczność zaczęła się głośno oburzać na napastników i rozdawać kułaki obydwom urzędnikom, którzy ku wielkiemu jej zdziwieniu oświadczyli, że działają w imię prawa. Anna Rothe udawała z początku, że popada w omdlenie, lecz szybko zaczęła stawiać silny opór.

Urzędnicy kazali wyjść mężczyznom z pokoju i zrewidować medyum agentce swej Bingenheimer, która kwadrans bić się prawie z nią musiała, zanim obowiązku swego mogła dopełnić. I co się pokazało? Otóż w spódnicy Anny Rothe, otaczającej ciało jej w formie wielkiej tutki, znajdowało się w pięknym porządku 153 kwiatów, oprócz tego cytryny i pomarańcze. Kwiaty owe i owoce nie przychodziły więc bynajmniej z „czwartego wymiaru", lecz medyum kupowało je bardzo prozaicznie i miało stałych swoich dostawców. Co się tyczy duchów, to stwierdzono, że Anna Rothe naiwnym widzom pokazywała w sąsiednim ciemnym pokoju manekina, bujającego na drucie u sufitu. Manekin ów wydawał z siebie światło, suknie bowiem jego były nasycone fosforem.

Wszystkie duchy, przez Annę Rothe wywoływane, mówiły wprawdzie dyalektem saskim, którym się posługuje oskarżona, pochodząca z saskiego miasta Chemnitz, ale naiwni widzowie i słuchacze „seansów" nie zwracali na to uwagi. Niektórzy świadkowie z całą wiarą występują w obronie Anny Rothe, z oburzeniem odrzucając dowody, że padli ofiarą pospolitej oszustki. Niejaka pani Oehmichen, która płaciła po 3 marki za posiedzenie, opowiadała, że z rąk Anny Rothe otrzymała zieloną gałązkę, którą jej dał zmarły pan Oehmichen. Świadek Ulrich zeznał, że widział na głowie Anny wyrastające kwiaty, co jest dowodem jej rzeczywistej siły nadzmysłowej. Sekretarz jakiegoś berlińskiego „Towarzystwa teozofów", również korzystnie zeznawał dla oskarżonej.

Niejaka Otylia Vollbricht opowiadała, że wywołany siłą Anny duch jej szwagra, radcy komercyjnego, Rösslera, żalił się na swój los pośmiertny. Biedny radca mówił, że musi przebywać pośród wiecznych lodów i radby chociaż jeden ciepły promień słoneczny uczuć na swem ciele.

— Czy pani nie otrzymała od radcy jakiej dotykalnej pamiątki za pośrednictwem oskarżonej? — zapytał przewodniczący.

— Nie — odrzekła Otylia Vollbricht. — Siedziałam w tylnych rzędach krzeseł. W pierwszych rzędach ulokowały się arystokratki, jak księżna Karassow, hrabina Moltke i inne.

Prezes „Towarzystwa spirytystów" w Berlinie, Grell, oświadczył, że Anna Rothe nie oszukiwała. On sam widział, jak na dłoni Anny Rothe zjawiła się szklanka, która wprawdzie znajdowała się w pokoju, ale była niewidoczną i dopiero na jej dłoni stała się dla wszystkich widzialną.

Piekarz Grotte opowiadał, że u niego, podczas kolacyi, wywołany duch zmarłego majstra kamieniarskiego wyraźnie mówił: „Ach, gdybym i ja mógł zasiąść do tak dobrej wieczerzy!"

Oczywiście sąd inaczej zapatruje się na działalność spirytystyczną oskarżonej, która, wedle orzeczenia lekarzy, jest histeryczką, ale odznacza się przebiegłością. Anna Rothe liczy 53 lat życia i jest wdową. Prokurator oskarżył ją o popełnienie oszustwa w 61 wypadkach i usiłowane oszustwa w 9 wypadkach.

Nie zabijaj!

Najpiękniejszym może zakątkiem we Włoszech jest Trewiza. Fiołki pachną tam czarująco, a delikatnym ich zapachem przesiąknięte jest powietrze. Zda się, że całe piękno natury schroniło się do do tych miejsc, okrytych kwiatami i zielenią. Lecz nie same kwiaty znajdują się na świecie. Są jeszcze ludzie, te istoty wiecznie głodne, nienasycone i nie żyjące rosą i promieniami słońca. Otóż pomiędzy temi fiołkami i zielenią żyje ludność najnędzniejsza z całych Włoszech. Głód jest tam codziennym gościem. Mieszkańcy okolic Trewizy emigrują masami, lecz dosyć ich jeszcze pozostaje, aby umierać z głodu na miejscu. Cierpliwi są i żyli się już niejako z tą nędzą i nieszczęściem. Nawet nędza nie zdoła ich znikczemnić. Lecz cierpliwość ma swoje granice. Czasem jedna kropla wystarczy, aby przelać zbyt pełne naczynie.

I tak zdarzył się tam wypadek zbrodni, który opisują i komentują dzienniki włoskie od kilkunastu dni. Hrabina Teodolinda d'Onigo (imię poetyczne i słodkie) posiada w Trewizie i jej okolicach domy, wile, kastele, folwarki, wartości kilku milionów lirów. Jest jakby kasztelanką średniowieczną, panią możną i wszechwładną. Lecz jej charakter jest straszny, przykry dla biednych i nieubłagany. Jest chciwą, skąpą, złą. Często dopuszczała się aktów okrucieństwa, które jej uchodziły bezkarnie. I nagle potknęła się o jeden drobny pył i życie jej padło na kształt ściętego kwiatu.

Jeden z jej bardzo biednych dzierżawców, który ginął z głodu z rodziną, stanął raz pod gankiem jej willi marmurowej. Przyszedł błagać o drobnostkę o... worek kukurudzy. Kilkoro dzieci w domu umierało z głodu, żona spodziewała się właśnie jeszcze jednego dziecięcia. Nędza musiała być straszna, skoro ten człowiek przywlókł się sam z tą mizerną prośbą i dzięki całej seryi podstępów dostał się do parku, pełnego bukietów najczarowniejszych kwiatów i bijących w górę srebrnych wodotrysków. Stanął u stóp wili, która biała i czysta o płaskim dachu, ostawionym wazonami, wznosiła się na tle szafirowego nieba, i czekał, aż się zjawi ta, która miała miliony, podczas gdy on miał tylko głód i umierające dzieci. Z szumem jedwabiu wyszła Teodolinda na taras swej wili. Przechyliła się przez balustradę, ocieniona purpurową parasolką. Patrzyła dokoła, rada z życia i ze swego istnienia. Z wierzchołków cyprysów przeniosła swój wzrok na ziemię, na baseny porfirowe w kształcie czar, z których z delikatnym szmerem spływała woda, rozpryskując się w tęczowe blaski. Nagle dostrzegła pokornie stojącego chłopa. Z szumem wody i szelestem liści wzniosła się jego prośba gorąca: „O worek kukurudzy!" — Teodolinda wzruszyła ramionami: „Nigdy! Z zasady nie daję nic chłopstwu!" — I w ślad za tem rozkaz urywany krótki.

W kontrakcie każdy z drobnych dzierżawców zobowiązywał się pracować trzy dni w parku. Teodolinda miała wyborną pamięć. Zanotowała sobie, że ów chłop nie przyszedł na robotę zastrzeżoną w kontrakcie. Więc teraz, zaraz iść musi i wziąwszy siekierę ścinać powinien niepotrzebne drzewa w parku. Pracują tam już inni dzierżawcy; siekierę dadzą mu na miejscu. Do tarasu, między urny alabastrowe, w których zielenią się droceny, dopływa znów nowa prośba: „Tam, żona walczy ze śmiercią, a więc, on, mąż, chciałby pospieszyć, zająć się dziećmi, być przy chorej". — Nie, nie — pada z wysokości marmurowej willi — to być nie może — inaczej kontrakt zerwany..."

I nie ma odwołania — tak być musi.

. . . .

W kilka godzin później Teodolinda idzie do parku przekonać się, czy ów dzierżawca ścina drzewa tak jak mu rozkazała. Zbliża się do miejsca, skąd dochodzą uderzenia siekiery. Jest na miejscu i z pewną dziwną radością widzi jak z tyranizowany przez nią człowiek, z tyranizowany podwójnie, bo fizycznie i moralnie, pracuje dla niej, musi pracować dla niej. Zbliża się, staje obok i patrzy. Przez chwilę ich oczy spotykają się. Siła rozpaczy uderza z oczów chłopa w źrenice damy. Zmięszana, mimowoli odwraca się i chce odejść. Lecz nie ma na to czasu. Jeden błysk, jeden gest, siekiera błyska w powietrzu i kobieta pada bez życia. Z przeciętej strasznie szyi wybucha krew, zalewając zielone mchy, ozłocone promieniami słońca.

. . . .

Na pogrzebie damy Onigo gwizdano i wznoszono okrzyki. Lecz nie były to złorzeczenia przeciw zabójcy. W marmurowem mauzoleum spoczywa kobieta, której zdawało się tylko, że jest szczęśliwą w życiu.

A przecież tak nie było, bo szczęśliwi są tylko ci, którzy... sercem żyją. *Ludwika P.*

Kronika.

Kraków, 26 marca.

Opróżnienie Wawelu. Onegdaj po południu przyjechał do Krakowa członek Wydziału krajowego dr Józef Wereszczyński, celem ułożenia i spisania ostatecznych pertraktacyj z wojskowością w sprawie ewakuacyi zamku na Wawelu. W tym samym celu przybył również do Krakowa prokurator skarbu dr Korn, który z ramienia rządu ułożyć ma projekt zawiązać się mającego kontraktu. Ponieważ szczegóły kontraktu zostały już poprzednio ułożone i ważniejsze trudności, czynione pierwotnie przez wojskowość, zostały już za porozumieniem stron wyrównane, spodziewać się należy, że w kilku dniach kontrakt zostanie ostatecznie ułożony. Podpisanie kontraktu nastąpi we Lwowie po przedłożeniu zarysu przez dra Korna. Imieniem reprezentacyi kraju podpisze kontrakt marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, oraz dwóch członków Wydziału krajowego, zaś imieniem administracyi państwowej wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr Korytowski, który do tej czynności został przez rząd upoważniony.

Obecnie przebywający w Krakowie dr Wereszczyński prowadzi wyczerpujące i szczegółowe konferencye z dyrektorem wojskowego biura budowniczego, pułkownikiem Rybitschem. Po ukończeniu tej konferencyi nastąpi w paru dniach ułożenie ostatecznych warunków z wojskowością co do kolejnego ustępywania oddziałów wojsk z Wawelu.

Nieodzowne potrzeby. Prześliczny dzień wczorajszy, prawdziwie wiosenny, ciepły, słoneczny, dosłownie „całe miasto" skłonił do wyruszenia za rogatki, by po dniach pracy wśród murów i dusznego powietrza, ludzie odetchnąć mogli rzeźwiejszem powietrzem. Lubo nie zielone jeszcze, roiły się planty tłumami publiczności, w jednej z letnich kawiarń na plantach przy stolikach, pod nagiemi jeszcze konarami drzew, pito wodę sodową — o trunkach „gorących" zamilczamy — a nawet pytano się o... lody, w braku cienia drzew, panie zasłaniały się parasolkami; jednem słowem, imitowano doskonale maj lub czerwiec. Liczne też tłumy pospieszyły za miasto, za przedmieścia, w bliższe lub dalsze okolice, najliczniej jednak na błonia, do Parku dra Jordana.

Jak wiadomo, od ubiegłej niedzieli otwarto ruch kolei elektrycznej na linii Rynek-Park dra Jordana i wczoraj też znalazły się setki osób, które chciały z otwarcia tej linni korzystać. Chciały, ale nie korzystały jednak ogólnie, gdyż dyrekcya kolei elektrycznej źle i nieodpowiednio do chwili reguluje ruch wozów, tak, że wczoraj po południu cztery razy więcej wozów na linii tej należało puścić w ruch, niż to miało miejsce. Mogło się to stać kosztem naprzykład wozów kursujących na linii Rynek-Długa, gdyż wczoraj w tamtę stronę i z powrotem prawie puste wozy dążyły, a w stronę Parku dra Jordana z rzadka tylko i pojedyncze wozy w długich odstępach i po długich przestankach ukazywały się i wnet zapełniane zostały czekającą długo i cierpliwie publicznością.

Więc jest nieodzowną koniecznością, aby dyrekcya kolei elektrycznej w Krakowie w jak najszybszym czasie sprowadziła tyle wozów, aby publiczność mogła z nich dostatecznie korzystać. Również w imieniu ogółu mieszkańców miasta żądamy, aby linia kolei elektrycznej do Parku dra Jordana przedłużoną została aż poza tor wyścigowy, do głównego gościńca prowadzącego do Woli Justowskiej, a linia do dworca kolei przedłużoną została aż do bramy fortecznej za cmentarzem krakowskim. Obie te linje są konieczne dla Krakowa i z pewnością przedsiębiorstwu opłacą się bardzo dobrze.

A teraz o drugiej nieodzownej potrzebie. Kraków nie ma ogrodu, nie ma parku, nie ma poza plantami żadnego miejsca, gdzieby niezamożna ludność wśród zieleni mogła w niedzielę i święta, a w dni robocze po pracy odpocząć.

Mamy na myśli park ludowy, gdzieś blisko miasta, gdzieby za wstępy pod żadnym pozorem opłat niepobierano.

Ogród strzelecki nie istnieje, do Parku krakowskiego, który jest prywatnem przedsiębiorstwem, wstęp płaci się dosyć drogo, do Parku dra Jordana także się w niedzielę i święto opłaca wstęp za popis „Harmonii" to też ludność miasta rosnąca niemal z dniem każdym, dusić się musi w murach miasta, lub zalegać gołe trawniki Błoń, lub łąki gdzieś za wałami kolejowemi. Podobno ogrodnik miejski, p. Malecki, wypracował plan ogromnego „parku ludowego" po lewej stronie Błoń. Błonia te służą obecnie za miejsce ćwiczeń dla wojska, ale zdrowie mieszkańców jest ważniejsze, a wojskowość podobno nawet ogląda się za innem polem ćwiczeń.

Poddajemy więc projekt najrychlejszego założenia, gęsto zalesionego szpilkowemi drzewami takiego parku na Błoniach, który uważamy za tę właśnie nieodzowną potrzebę. Sprawy tej załatwienia nie należy odkładać „ad calendas graecas", ale jak przystoi na gminę dbającą o swych obywateli, zaraz należy ją załatwić.

Odczyt o przysiędze Kościuszki wygłosił wczoraj po południu w sali „Sokoła" dr August Sokołowski. Na bezpłatny ten odczyt przybyli tłumnie słuchacze, którzy oklaskami podziękowali prelegentowi za piękny wykład.

Czytelnia dla kobiet urządziła wczoraj w swoim lokalu piękny wieczór dla swojej prezesowej, p. Maryi Siedleckiej. W zebraniu towarzyskiem wzięło udział bardzo liczne grono pań i zaproszonych gości, między nimi przedstawiciele świata literackiego i artystycznego. Solenizantce składała życzenia, w imieniu „Czytelni", wiceprezesowa p. Kazimiera Bujwidowa, podnosząc jej pracę i poświęcenie, inicyatywę zarówno w sprawach kobiecych, jak ogólnej natury. Jako upominek, wręczyła jej mowczyni listę nowych prenumeratorów na „Przodownicę", której p. Siedlecka jest redaktorką. Solenizantka dziękowała ze wzruszeniem za urządzoną jej owacyę.

Zasiedli potem wszyscy do suto zastawionych stołów, przy których ożywiona toczyła się pogawędka. P. Konopiński w krótkiem przemówieniu zaznaczył, że jako redaktor dziennika poczuwa się do obowiązku podziękowania solenizantce za jej wydatną pracę na polu społecznem, a zwłaszcza w zakresie oświaty ludu na kresowych posterunkach. Kraj ma p. Siedleckiej do zawdzięczenia niejedną szlachetną inicyatywę, którą piękny uwieńczył skutek. Mowca życzył więc solenisantce, aby doczekała się wydatnych rezultatów z ofiarnej pracy dla dobra ogółu.

Wieczór urozmaiciły panny Aniela i Wanda Stopczańskie piękną grą na skrzypcach i fortepianie, p. Benedyktowicz deklamacyą. Całe zebranie było niezwykle ożywione i świadczyło o rozbudzonem życiu, panującem w Czytelni dla kobiet.

Z Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. W piątek 27 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Rady miasta walne zgromadzenie członków. Rozpocznie odczyt p. Leonarda Lepszego: „Malarstwo krakowskie w epoce odrodzenia", poczem nastąpi odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie z działalności Towarzystwa w r. 1902, sprawozdanie kasowe i wybór zarządu na rok następny. Osoby życzące sobie przystąpić do Towarzystwa, mogą przybyć na zgromadzenie i tam wkładkę uiścić. Adres Towarzystwa: Archiwum miejskie, ul. Sienna, l. 16.

Pogadanka. Jutro o godzinie $5^1/_2$ po południu zagai pogadankę na temat: „Czy są nowe dla kobiet żądania" w redakcyi „Nowego Słowa" p. Kazimiera Bujwidowa. Wstęp bezpłatny dla członków Stow. im. Kraszewskiego, prenumeratorów „Nowego Słowa" i wprowadzonych gości.

Po latach dziesięciu. Kancelarya więzienna zakładu karnego w Wiśniczu przygotowuje załatwienie formalności, potrzebnych do wypuszczenia z więzienia jednego z głośnych przestępców. Dnia 3 kwietnia b. r. opuści mury Wiśnicza Józef Hendigery, którego proces rozegrał się przed 10 laty przed sądem przysięgłych w Krakowie. Ów rzekomy doktor filozofii uniwersytetu oksfordzkiego, literat i społecznik, a w rzeczywistości pospolity zbrodniarz, który uknuwszy fantastyczny spisek, o mało nie pogrążył w nieszczęście kilkunastu wybitnych osobistości w mieście, tylko dla osobistych zysków materyalnych, skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia, którego odcierpienie kończy obecnie. Hendigery natychmiast, jako poddany rosyjski, oddany zostanie władzom rosyjskim, a o ile wiadomo, za szereg popełnionych w granicach państwa rosyjskiego przestępstw, czeka go nowy proces i Sybir.

Wieczorki literackie, urządzane staraniem uniwersytetu ludowego, przyniosły czystego dochodu 563 koron 66 halerzy. Z sumy tej komitet przeznaczył 50 koron na kasę emerytalną artystów teatru miejskiego. Pozostała kwota użytą zostanie na cele Towarzystwa. Zarząd raz jeszcze składa serdeczne podziękowania pp. prelegentom i artystom, biorącym udział w tych produkcyach.

Kiermasz kwiatowy na cele Towarzystwa „oświaty ludowej" odbył się wczoraj po południu w sali hotelu Saskiego. Rozlosowano bardzo wiele pięknych kwiatów. Podczas kiermaszu orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka wykonała kilka utworów koncertowych.

W resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę 28 b. m. o godz. 8 wieczór wiec pań w sprawie naradzenia się nad sposobami sprowadzania tanich artykułów spożywczych.

W niedzielę 29 b. m. urządza p. Maurycy Sieber drugi koncert popularny o godz. 6 po południu. Program zawiera: fortepian, śpiew (sopran), skrzypce i fortepian, solo basowe, duet na skrzypce i fortepian, deklamacya i duet na dwa soprany. Wstęp dla członków i ich rodzin bezpłatny.

Precz z alkoholem! W sali redutowej starego teatru przy ulicy Jagiellońskiej odbyło się dnia 22 b. m. o godzinie 3 po południu publiczne zgromadzenie, zwołane przez antialkoholiczne Towarzystwo „Trzeźwość". Zgromadzenie, na które przybyło około 250 osób, zagaiła przewodnicząca, dr Zofia Daszyńska-Golińska i wygłosiła obszerny referat o alholizmie, jego szkodliwych skutkach na fizyczne i moralne zdrowie społeczeństw, o historyi ruchu abstynenckiego w różnych krajach i jego rezultatach.

Metodę abstynencyi przyjęto dziś już we wszystkich krajach. Prelegentka dała obszerniejszy obraz podejmowanych w tym kierunku usiłowań w Szwecyi, gdzie ilość przypadającej na głowę mieszkańca wódki była w 1830 r. 46 litrów, a w 1900 r. 7 litrów rocznie. Wreszcie w imię poświęceń i wysiłków, jakie naród, walczący o swoje prawa ponosić musi, ażeby zdobyć przyszłość, wezwała obecnych do wypowiedzenia się, jakie stanowiska zajmują w walce z alkoholem.

Jednogłośnie, wśród braw, całe zgromadzenie oświadczyło się za najzupełniejszą i całkowitą abstynencyą od alkoholu, uznając wywody prelegentki za słuszne, że tak zw. umiarkowane picie równie jest szkodliwe dla organizmu.

O wpływie alkoholu na pracę umysłową i fizyczną wygłosił odczyt dr Kupczyk, lekarz chorób nerwowych. Prelegent w rzeczowym, znajomością przedmiotu nacechowanym wywodzie, przedstawił szczegółowo szkodliwe skutki nadużywania alkoholu na tęgość mięśni, nerwów i mózgu.

Wkońcu, na wezwanie przewodniczącej, kilkanaście osób zapisało się do antialkoholicznego Towarzystwa „Trzeźwość".

Z Tarnowa piszą: Z wiosną i w lecie zostaną przeprowadzone masowe roboty ziemne około obwałowania Wisły pod Szczucinem i Nowym Brniem, gdzie ostatnie wylewy poczyniły takie szkody. Roboty mają trwać do późnej jesieni, a zajęcia nie braknie dla tysiąca ludzi. Będzie ono stałem i popłatnem, powinno więc powstrzymać emigracyę do „Saksów" i za morze, dokąd z okolic tych co roku najwięcej ludzi wyjeżdża.

Jarosław. Rada miejska uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu 24 b. m. wnieść do rządu i do Koła polskiego petycyę o zwołanie Sejmu na sesyę w roku bieżącym.

Stacya telegraficzna powstała z dniem dzisiejszym przy urzędzie pocztowym w Felsztynie (Stary Sambor).

Pożar. W Jaryczowie spłonęło wczoraj 28 gospodarstw, przyczem kilka osób odniosło poparzenia.

W Bursztynie wybuchł wczoraj rano groźny pożar, który zniszczył doszczętnie około 20 gospodarstw. Szkoda jest bardzo znaczna.

Z Nowego Sącza piszą nam: Aleksander Demkowicz, zmarły 21 b. m. profesor gimnazyum w Nowym Sączu, oddany był wyłącznie pracy nad młodzieżą i studyom. W uznaniu za kilkunastoletnią mozolną i nader skuteczną pracę nauczycielską udzielono mu stypendyum na podróż naukową, którą jednak musiał przerwać z powodu szybko rozwijającej się choroby. Była to natura na wskróś szlachetna i zacna, surowa dla siebie, dla drugich wielce wyrozumiała. Dla szkolnictwa naszego jest stratą niepowetowaną. Zmarły był jednym z tych dziś już tak rzadkich, o którym za przykładem słynnego naszego pisarza można powiedzieć: „gente Ruthenus, natione Polonus". Cześć jego prochom!

Germanizacya. Podajemy dziś nową seryę panów, którzy reklamują swój towar w języku malborskim. Oto poczet tych obywateli:

S. Schoenfeld, Oel-Fabrik, Krakau. — Mechanische Zigaretten-Hülsen Fabrik, Ch. L. Spitz, Krakau. — Mendel Grünberg, Krakau, Schuhobertheile-Export. — Brüder Baumlnger, Krakau, Drahtstiften Fabrik. — J. Schenker, Krakau, Erzeugung von Vorhängeschlösser & Export von Sensen, Strohmessern, Sicheln & allerhand Werkzeugen. — M. Przerower, Krakau, Grodgasse Nr. 60.

Bardzo charakterystyczne jest także zachowanie się właściciela browaru, Polaka, który w powiecie wadowickim wśród czysto polskiego ludu rozsyła rachunki niemieckie, opatrzone podpisem: „Brauhaus in Jaszczurowa". I Polacy muszą wypełniać rubryki, ile „Fassbier" otrzymali „laut Aufstellung", ile „retour Gesandt", w ilu „Kisten" i t. d. Zapomina się p. właściciel browaru w Jaszczurowej. Nieładnie, bardzo nieładnie!

Zmarli.

Dr Feliks Kraetschmar, długoletni lekarz zakładu sierót i ubogich fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu, weteran z r. 1863, zmarł dnia 24 b. m.

Ze świata.

Krwawy zamach z miłości. W Wiedniu w dzielnicy Margarethen, w kamienicy przy placu Einsiedler, mieszka na pierwszem piętrze praczka Jakowska, której 14-letnia córka Kazimiera, uczęszczająca do szkoły wydziałowej, wzbudziła szaloną miłość w robotniku Emilu Kleinerze. Nieletnia Kazia, rozwinięta nad wiek, jest nadzwyczajnie piękną dziewczyną i przykładną uczennicą. Kleiner oddawna nagabywał ją swojemi wyznaniami miłosnemi, których dziewczę nawet nie rozumiało. Kazia nie zwracała nawet uwagi na Kleinera, który był subiokatorem jej matki. Przedwczoraj Kleiner wróciwszy w południe z roboty, dał niespodziewanie 5 strzałów z rewolweru do Kazimiery, która ciężko poraniona, wybiegła szybko do sieni. Jeden z tych strzałów, dany z bardzo niewielkiego oddalenia, zapalił na niej sukienkę. Lokator sąsiedni ugasił ogień pod wodociągiem, poczem dziewczynę odwieziono do szpitala. Kleiner wyskoczył oknem na podwórze, gdzie go znaleziono w stanie nieprzytomnym, podobno udanym. Mieszkańcy kamienicy chcieli go „zlynczować", ale Kleiner udał nieprzytomnego i poczciwi ludziska nie chcieli porwać się na nieprzytomnego zbrodniarza, którego zabrało towarzystwo ratunkowe.

Trzęsienie ziemi w ostatnich dniach nawiedziło niektóre miejscowości w północnych Włoszech i południowej Francyi. Dnia 23 bm. w środkowej Anglii przez kilka minut trwało trzęsienie ziemi, słabe, ale rozciągające się na znacznej przestrzeni.

Kradzież z wozu pocztowego. Donoszą z Budapesztu:

Na linii kolejowej Pragersko-Budapeszt, na stacyi Białogród Królewski skradziono w wozie ambulansowym pociągu, z woreczka posyłkowego gotówką 30.000 koron i w kuponach 8.000 koron. Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano służącego pocztowego, Józefa Papscha i jego żonę, którzy przyznali się do spełnienia czynu, lecz miejsce, gdzie ukryli pieniądze, wskazali niezgodnie z prawdą. Obecnie aresztowano 2 włościan, niejakiego Tordę i Wargę, u których pieniądze te znaleziono.

Kuba Rozpruwacz. Dzienniki londyńskie donoszą, że policyi angielskiej udało się schwytać Kubę Rozpruwacza. — Ma nim być Chasman Kłosowski, skazany niedawno na dożywotnie więzienie za otrucie swoich trzech żon. Kłosowski ma być żydem i pochodzić z Warszawy, gdzie usługując pewnemu lekarzowi, tak dobrze nauczył się obchodzić z truciznami, że lekarze nawet nie mogli się na tem poznać, lecząc chore jego żony, którym zadawał truciznę. Stwierdzono, że Kłosowski mieszkał w tym samym domu, w którym Kuba Rozpruwacz dopuścił się strasznego morderstwa.

Fałszowanie przedmiotów sztuki w Paryżu. We wtorek rano usunięto z muzeum Luwru słynną „tyarę Saitafernesa", która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest podrobioną. Ministerstwo oświaty zarządziło w tej sprawie dochodzenie archeologiczne, administracyjne i sądowe, a te trzy śledztwa wyjaśnią dopiero stanowczo spór o autentyczność wspomnianego zabytku sztuki.

Rozbójnicy na Filipinach. Z Manili donoszą, że na wyspie Mindando banda rozbójników wpadła do miasta Surigao i wymordowała oddział policyi z jej inspektorem, poczem zaczęła gospodarować w mieście. O losie białych urzędników i innych obcych nic nie wiadomo. Do Surigao odeszły posiłki wojskowe. Z innych miejscowości na Filipinach również nadchodzą wiadomości o podobnych napadach.

Uwięzienie Rosyanina Goetza. Jak to w ostatnim numerze pisma naszego donieśliśmy, został w Rzymie na rekwizycyę policyi rosyjskiej uwięziony były student z Rosyi, izraelita Goetz, podejrzany o współudział w zamordowaniu ministra Sipiagina. Dziennik włoski „Capitan Fracassa" oświadcza, że jeżeli Goetz winnym jest tylko politycznego występku, Włochy nie wydadzą go władzom rosyjskim.

Henryk Ibsen, który w tych dniach obchodził 75 rocznicę urodzin swoich, otrzymał przy tej sposobności mnóstwo życzeń, pomiędzy któremi znajduje się także telegram od króla szwedzkiego Oskara. Od dłuższego już czasu Ibsen nie wychodzi z domu, a przyjmuje tylko najbliższych krewnych i przyjaciół. Opiekę nad starcem sprawuje młody jego służący i masażysta, który jest jego zaufanym przyjacielem. Temu służącemu ufa zupełnie Ibsen, który na starość stał się zupełnym prawie odludkiem. Podpierając się dwiema laskami, chodzi poeta z trudem po pokoju, nie czyta już nic, zaniechał wszelkiej korespondencyi, a o pracy twórczej nie ma nawet mowy. Godzinami siedzi przy oknie i patrzy na przechodniów, którzy go ze czcią witają. Jak wiadomo, Ibsen mieszka obecnie w Chrystyanii.

Tunel przez górę Simplon. W grudniu roku zeszłego przebito 354 metrów kierunkowej sztolni, z których 208 m. wypada od strony Brieg, i 146 od Iselle. Cała więc długość tej sztolni do końca grudnia 1902 roku wynosiła od strony północnej 8469 m., a od południowej 5859 m., razem 14.328 metrów. Braknie więc jeszcze 5452 m., z której to ilości ubyło już zapewne przeszło 1000 m. przez blisko 3 miesiące r. b. Przeciętna ilość zajętych dziennie robotników wynosiła 3015 w samym tunelu, z tego 831 z zewnątrz tegoż. Północną sztolnię przebito przez łupkowy gnajs w długości 8306 m., a następnie przez skałę wapienną i piryt połączony z błyszczem łupkowym. Praca wiertnicza dzienna w sztolni wynosiła w przecięciu 7·04 m. Południowa sztolnia przechodzi przez łupkowy gnajs, a praca dzienna wynosiła 5·21 m.

Woda, tryskająca bez ustanku ze strony południowej, a tworząca wielką przeszkodę w robocie, dochodzi do 930 litrów na sekundę. Z powodu świąt Bożego Narodzenia i św. Barbary, patronki górników, zaprzestano pracować przez 138 godzin roboczych.

Idealistka.

Stara panna: Przepraszam, nie dosłyszałam pańskiego nazwiska.

— Głuptasiński...

— Bardzo ładne. Chciałabym je nosić...

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował radcami wyższego sądu krajowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie radców Maryana Oleńskiego i dra Marcelego Misińskiego; radcami wyższego sądu krajowego przy sądzie I instancyi radców: dra Franciszka Mandybura w Przemyślu dla Złoczowa, Włodzimierza Mandyczewskiego w Stanisławowie, Konstantego Koberweina i Aleksandra Męcińskiego, obu we Lwowie, Józefa Paliwodę w Tarnopolu, Józefa Gołkowskiego ze Lwowa dla Sambora i dra Eugeniusza Zwisłockiego z Przemyśla dla Stanisławowa. Szóstą rangę otrzymali prokuratorzy: Wiktor Piwocki w Tarnopolu, Jan Rojewski z Brzeżan dla Złoczowa i Jan Kilian w Stanisławowie.

Cesarz nadał radcy Zacharyaszowi Bohosiewiczowi w Czerniowcach tytuł i charakter radcy wyższego sądu kraj.

Minister kolei żelaznych zamianował starszego rewidenta Władysława Jaworskiego zastępcą naczelnika oddziału dla kontroli dochodów w dyrekcyi we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował komisarzem egzaminacyjnym dla egzaminu państwowej służby leśno-technicznej na czas od 1903 do 1907 r. starszego radcę leśnego Alfreda Rosenberga we Lwowie.

Wydział krajowy zamianował wicesekretarza Marcelego Białobrzeskiego sekretarzem Wydziału krajowego „extra statum", a adjunkta budowy przy kolei państwowej we Lwowie, Stanisława Przybylskiego, inżynierem-adjunktem kraj. biura melioracyjnego.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Stowarzyszenie oszczędności i pożyczek w Andrychowie 100 K, magistrat miasta Kęt 60 K, p. B. Gawor od grona profesorów gimnazyum w Nowym Sączu 37 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Aleksandra Demkowicza, Aleksander Ostrowski 3 K 20 h. Razem dotąd 2600 K 92 h i 10 fen.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek: „Dom otwarty" (występ Kamińskiego).
W sobotę: „Nowe bożyszcze", sztuka w 3 aktach Fr. de Curela (występ Kamińskiego).
W niedzielę: „Faust" (ostatni występ Kamińskiego).

Z kalendarza. W piątek 27 marca [illegible]wi P. J., Jana dam. i Lidyi; w sobotę 28 marca: Jana Kapistrana w. i Sykstusa p.; w niedzielę 29 marca: Wiktoryna.

Wschód słońca 27 marca o godzinie 5 minut 32; zachód o godzinie 5 minut 58, długość dnia godzin 12 minut 26.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go marca pogodnie; termometr doszedł od + 5·8 do + 15·3 C.

Barometr szedł w górę.

Dnia 26 marca o godzinie 7 stan barometru 745·4 mm., termometru + 3·0 C.

Wiatr wschodni.

Wieczór Tow. muzycznego.

Z uczuciem szczerego zadowolenia, a poniekąd nawet dumy, śledziliśmy przed miesiącem głosy prasy warszawskiej, wypisujące zachwyty nad chórem męskim naszego Towarzystwa muzycznego, gdy na zaproszenie Filharmonii tamtejszej, wystąpił dwukrotnie z koncertem w Warszawie. Uznanie to było dla Krakowa prawdziwą niespodzianką, gdyż chór nasz stosunkowo rzadko popisuje się na estradzie, a ten program, jaki od czasu do czasu słyszymy podczas produkcyj Towarzystwa, nie odpowiada wymaganiom popisu w wielkiej stolicy, posiadającej kilka własnych, wyrobionych chórów i stowarzyszeń śpiewackich. Okazuje się jednak, że dyrektor Barabasz przygotował w cichości dla popisu warszawskiego program nie nowy wprawdzie, ale złożony z wyborowych, najlepiej w szeregu ostatnich lat kilkunastu przygotowanych utworów. Uzupełniwszy kadry dzisiejszej swej drużyny śpiewackiej kilku najlepszemi siłami, które już dawno mieszkają po za Krakowem, złożył przy ich pomocy wyborowy zespół, mogący śmiało iść w zawody z najlepszemi i wypełnić całkowicie program kilku wieczorów.

Programem tym pochwalił się we wtorek chór krakowski przed naszą publicznością z równem jak w Warszawie artystycznem powodzeniem, wskrzeszając w pamięci Krakowa czasy najświetniejszych swoich na estradzie koncertowej Towarzystwa sukcesów. Chóru tak dobrze obsadzonego we wszystkich głosach, o tak wyrobionej jednolitości i pełni tonu, tak harmonijnie kołyszącego się w pełnym akordzie pod batutą swego dyrygenta nie słyszeliśmy chyba jeszcze w Krakowie. Świadczy to zarówno o muzykalności poszczególnych członków chóru, jak i umiejętności władania batutą, panującego nad całością dyrygenta. Dopiero w tych warunkach muzykalny słuchacz ma sposobność ocenić, że chór jest najpotężniejszym środkiem nadawania właściwego wyrazu myśli muzycznej i jednym z najpiękniejszych rodzajów muzyki.

Popis sympatycznej drużyny rozpoczął się wspaniałym hymnem Gorczyckiego „Gaude Mater Polonia", jedną z najpodnioślejszych staropolskich melodyj, której artystyczna interpretacya zaszczyt przynosi chórowi dyr. Barabasza. Klasyczny spokój i przepiękne legato, subtelne cieniowanie składają tu całość, pełną wytworności stylowej i nawskróś swojskiego charakteru. — Na dalszy program popisu złożyła się „Pieśń wieczorna" Mozarta, „Pożegnanie" Foroniego, „Ptaszyna" Södermanna, pieśni Noskowskiego, „Krakowiak" Grossmanna i 2 pieśni Galla. Wiele z tych utworów było bisowanych, po każdym podnosiła się burza oklasków, będących wyrazem szczerego i zasłużonego uznania.

Do urozmaicenia wieczoru przyczynił się prof. Skarżyński odegraniem szeregu utworów, w których artyzm wykonawczy dzielnego wiolonczelisty wystąpił w pełni. Obok utworów Poppera i Simona, Dawidowa i Moszkowskiego, usłyszeliśmy także nokturn Chopina w bardzo interesującej transkrypcyi oraz fantazyę na temat węgierskich rapsodyj Liszta. Prof. Skarżyńskiemu akompaniowała na fortepianie z właściwą sobie dyskrecyą i miękkością tonu pani Czop-Umlauf.

Sala „Sokoła" nie była niestety zapełnioną tak szczelnie, jak na to zasługiwał niezmiernie interesujący — a pod względem artystycznym zupełnie udały wieczór wtorkowy. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Or-Ot: Monologi.** Tomików 3. (Teatr amatorski Nr 73—75). Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Poeta Artur Oppmann, kryjący się pod pseudonimem Or-Ota, należy do najulubieńszych i najpopularniejszych pieśniarzy i facecyonistów warszawskich, którego utwory cieszą się w salonach i na estradach koncertowych coraz większem powodzeniem. Tajemnicą tego powodzenia jest zarówno dowcip, jak wykwintna forma wiązanej mowy, oraz specyalny styl archaiczno-staropolski, którym autor spisuje swe wdzięczne opowiadania, wiersze i monologi. Wydany obecnie przez firmę Gebethnera zbiór „Monologów" obejmuje najulubieńsze utwory. W zeszycie pierwszym mieszczą się wierszyki salonowe, ujmujące lekką formą i erotyczną treścią, zeszyt drugi przynosi monologi i deklamacye „Z raptularza Zagłoby", wiernie trafiające w styl bohatera Sienkiewiczowskiego, trzeci wreszcie monologi i deklamacye staroświeckie, pobudzające do szczerej wesołości, a zalecające się humorem facecyonistów XVII wieku.

— **Nowy poemat R. Kiplinga.** Głośny pisarz angielski napisał nowy poemat p. t. „The Settler" (kolonista), obejmujący siedm strof czterowierszowych i przesłał ten utwór z Kapsztadu drogą telegraficzną do „Timesa" londyńskiego, który go natychmiast wydrukował. Poemat ten jest niejako hymnem na cześć zgody i pokoju.

— **Wiadomości społeczno-ekonomicznych** opuścił prasę zeszyt 2 za miesiąc luty i zawiera artykuły: „Dochód społeczny i mienie społeczne" p. Rozmarynowicza, „Ogólny przegląd ekonomiczny" W. Odrowąża, oraz rubrykę Rozbiorów literatury ekonomicznej i zapisków bieżących.

— **Kalendarzyk ochrony zwierząt.** Rocznik drugi na rok 1903. Wydawany przez Tow. nauczycieli wiejskich Księstwa Cieszyńskiego. Cieszyn. Wydawnictwo powyższe podjęte w myśli podniesienia poziomu moralności ludu wiejskiego i pouczenia go o pożytku ochrony zwierząt, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie. Przynosi ono szereg pouczających artykułów o zwierzętach pożytecznych, ustawę łowiecką o ochronie dla Ks. Cieszyńskiego i obfity dział informacyjny. Zamiast galeryi portretów arcyksiążąt austryackich, wolelibyśmy jednak znaleść tu obrazy i portrety z historyi Polski i Śląska.

Dział ekonomiczny.

Z powiatowej kasy oszczędności. We wtorek po południu odbyło się posiedzenie wydziału powiatowej kasy oszczędności w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa dra W. Paszkowskiego. Wydziałowi przedłożono sprawozdanie dyrekcyi z czynności w roku ubiegłym, z którego wyjmujemy następujące szczegóły.

W ciągu roku 1902 wkładki od 12.095 stron wynosiły 7,134.564 koron, zwrócono zaś stronom 6,892.633 koron. Procenta wypłacone od wkładek wynosiły koron 74.304, a nie podniesione i do kapitału dopisane koron 564.279.

Ogólny obrót kasy wynosił 33,801.699 koron; Pożyczek hipotecznych udzielono w roku ubiegłym na 573 realności koron 1,195.701, zatem o koron 70.973 więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Zysk z powodu zwyżki kursowej z dnia 31 grudnia 1902 roku wyniósł koron 63.252·50. Nadto ulokowano zbyteczną chwilowo gotówkę w innych instytucyach i rachunek ten wynosił w ciągu roku 1902, koron 2,130.838·02, w tymże czasie podniesiono koron 1,942.515·38, pozostało zatem z końcem roku 1902 koron 188.322·64.

Ogólny czysty zysk z obrotów kasy wynosił w roku zeszłym koron 139.675 i jest większy od zysku w roku poprzednim o koron 82.278. Własny majątek kasy, t. j. fundusz rezerwowy, wynosił z końcem roku koron 573.094.

Sprawozdanie to przyjął wydział do wiadomości i udzielił dyrekcyi absolutoryum.

Imieniem komisyi kontrolującej przedłożył p. Józef Jawornicki wniosek co do rozdziału czystego zysku. Wydział uchwalił wniosek i przyznał datki na następujące użyteczne dla powiatu krakowskiego cele: 1) dla krakowskiego Tow. oświaty ludowej 200 koron, 2) na zakupno książeczek do rozdzielenia jako nagrody pilności dla dzieci szkół ludowych powiatu krakowskiego, przy zakończeniu roku szkolnego 200 koron, 3) na kursa rolnicze i ogrodnicze w powiecie krakowskim 400 koron, 4) na misye katolickie w powiecie krakowskim 400 koron, 5) na odnowienie organów w Zielonkach 300 koron, 6) na seminaryum uczniów, przygotowujących się do stanu kapłańskiego 600 koron, 7) dla Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych 400 koron, 8) na roboty publiczne około dróg publicznych, celem dostarczenia zarobku ludności powiatu krakowskiego 4000 koron, 9) na kursa dla kierowników sklepików kółek rolniczych w Czernichowie 400 koron, 10) dla komitetu ochron dla małych dzieci w Krakowie 200 koron, 11) dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 300 koron, 12) na Przytulisko weteranów z 1863 roku 200 koron, 13) dla Tow. „Sokół" w Bieńczycach 100 koron.

Konkurs maszyn i narzędzi do uprawy ziemniaków. W Płaszowie (stacya kolei państwowych Podgórze-Płaszów) odbędzie się dnia 16 kwietnia b. r. konkurs maszyn i narzędzi do uprawy ziemniaków, połączony z jednodniową wystawą tych narzędzi. W konkursie będą wystawione różne systemy maszyn do wysadzania ziemniaków (tak zw. sadzarki), do robienia znaczków i dołków (znaczniki, dołowniki), do przykrywania wysadzonych ziemniaków (przykrywacze), do opielania, obsypywania (pielniki, obsypniki, bronki) i t. d. Urządzenie takiego konkursu daje rolnikom sposobność do zapoznania się z wszelkiemi istniejącemi w tym kierunku narzędziami i ewentualnie do wyboru najodpowiedniejszego dla swego gospodarstwa narzędzia, a firma Towarzystwa rolniczego krakowskiego, którego staraniem i pod którego kierunkiem odbywa się konkurs, daje gwarancyę, iż nieodpowiednie maszyny i narzędzia nie będą do konkursu dopuszczone i nie wprowadzą w błąd rolników.

Eksport do Korfu. Według doniesienia konsulatu austryacko-węgierskiego w Korfu, otwiera się tam korzystne pole zbytu dla następujących artykułów austryacko-węgierskiego pochodzenia: żelazo w sztabach, drut żelazny, gwoździe, szkło szybowe, metalowe kapsle do flaszek, szkiełka do lamp, mydło zwyczajne, blachy niklowane, przybory do pisania ze szkła, krem do trzewików, olej siarczany (sulfuröl), przędziwo z juty, skóry na podeszwy, flaszki na piwo i wielkie flasze szklane, sierpy zębate i gładkie. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Wiedeń, 26 marca. Pszenica na wiosnę 7·46 do 7·47. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6·87 do 6·88. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·28 do 6·29. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Budapeszt, 26 marca. Pszenica na kwiecień 7·43 do 7·44. Pszenica na maj 7·36 do 7·37. Pszenica na październik 7·42 do 7·43. Żyto na kwiecień 6·58 do 6·59. Żyto na październik 6·41 do 6·42. Owies na kwiecień 6·01 do 6·02. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·17 do 6·18. Kukurydza na lipiec 6·23 do 6·24. Rzepak na sierpień 11.85 do 11·95.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Na niedzielnem publicznem zebraniu partyi socyalno-demokratycznej w Budapeszcie przywódcy tej partyi przedstawili zgromadzonym byłą zakonnicę Maryę Muehlfeit, którą zakon, zawiódłszy się co do spadku, jaki miała otrzymać, więził, prześladował a następnie wypędził z klasztoru. — Odwzajemiając się za to, zarzucił członek węgierskiego stronnictwa ludowego baron Kaas przywódcom socyalistów, mianowicie Boganyemu, że pobierają subwencye od policyi i wyświadczają jej rozmaite przysługi. — Przywódcy socyalnej demokracyi protestują dziś przeciwko tym zarzutom, nazywając je oszczerstwem.

Przełożona klasztoru, w którym przebywała zakonnica Muehlfeit, oświadcza zaś, że była ona histeryczką, naruszała samowolnie klauzurę, wreszcie dobrowolnie opuściła klasztor.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 marca.

W teatrze lwowskim wystawiono onegdaj sztukę Z. Sarneckiego „Złocienie", jako przeróbka z powieści (tego samego autora). „Złocienia" posiadają wielką wadę: brak sceniczności i dlatego sztuka nie zyskała powodzenia.

Tow. filologiczne we Lwowie odbyło doroczne walne zgromadzenie. Do wydziału weszli: prof. Bronisław Kruczkiewicz (prezes), prof. Stanisław Schneider (zastępca), dr Gerszon Blatt, Aleksander Frączkiewicz, dr Wiktor Hahn, Franciszek Hoszowski, dr Tadeusz Mandybur, dr Wincenty Smiałek, dr Stanisław Witkowski i dr Waletny Wróbel. Do komisyi redakcyjnej „Eosu" wybrani: dr Blatt, dr Jezienicki, dr Mandybur i dr Schneider.

P. Aleksander Bandrowski przybył do Lwowa i wystąpi w piątek i w niedzielę w koncertach Wagnerowskich w Filharmonii.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 26 marca.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem namiestnika hr. Pinińskiego i hr. Antoniego Wodzickiego na posłuchaniu.

Praga. Katolickie stowarzyszenie polityczne uchwaliło na wczorajszem zgromadzeniu zaprotestować przeciw zamierzonemu postawieniu pomnika Husa w Pradze i przeciw urządzeniu krematoryum w Pradze.

Paryż. Generał Hektor Macdonald, wódz wojsk angielskich na Ceylonie, zastrzelił się w jednym z tutejszych hoteli. Macdonald bawił tu w przejeździe z Londynu na Ceylon, gdzie miał usprawiedliwić się przed gubernatorem z ciężkich oskarżeń.

Petersburg. Szef sztabu generalnego marynarki, Avelan, został mianowany kierownikiem ministerstwa marynarki.

Demonstracye antiwojskowe.

Preszburg. Walne stowarzyszenie obywateli urządziło wczoraj przed południem zgromadzenie ludowe z protestem przeciw ustawie wojskowej. Wzięli w niem udział posłowie z partyi niezawisłości, Bela Barabasz i Tiszlo. Przywódca socyalistów, Winkler, prosił o pozwolenie socyalistom przyłączenia się do tego zgromadzenia. Pozwolenie to otrzymali socyaliści pod warunkiem, że nie będą przeszkadzać w odbywaniu zgromadzenia. Po przemowach posłów Barabasza i Tiszlo przyjęto wniosek z protestem przeciw ustawie wojskowej.

W niedzielę zamierzają socyaliści urządzić wiec protestujący. Na zgromadzenie to mają przybyć przywódca robotników z Budapesztu Boganyi i poseł Daszyński.

Budapeszt. Około 1000 studentów wszechnicy i techniki udało się wczoraj przed południem o godzinie 10 do Pesztu, gdzie złożono wieńce pod pomnikiem honwedów. O godz. 12½ studenci rozeszli się spokojnie bez zakłócenia porządku.

Budapeszt. Dziś od wczesnego rana plac przed parlamentem roi się od ogromnych tłumów. Przybywają bowiem coraz nowe ogromne deputacye z prowincyi z protestem przeciwko nowej ustawie wojskowej. Najoryginalniejszą była deputacya wiejska z okolicy Budapesztu, która przybyła w liczbie 600 osób (włącznie kobiet i dzieci) na 60 przystrojonych zielenią wozach, w strojach narodowych z muzyką na czele. — Deputacyi tej towarzyszyły podczas przejazdu przez miasto olbrzymie tłumy publiczności. Prezydent Izby poselskiej, hr. Apponyi, udzielił posłuchania wszystkim przybyłym deputacyom, co zajęło blisko trzy godziny czasu.

Ustąpienie Michajłowskiego.

Belgrad. Z Sofii donoszą: Wielką sensacyę wywołało tu publiczne oświadczenie byłego prezesa komitetu macedońskiego Michajłowskiego, iż usuwa się od dalszego udziału w agitacyi rewolucyjnej. Sprawa oswobodzenia Macedonii — ogłasza Michajłowski — znajduje się w rękach Europy i już powstrzymać się nie da. Bułgarya nie może brać w tem udziału, ponieważ nie jest przygotowana do wojny.

Groźby Albańczyków.

Belgrad. Donoszą z Prisrendi, że przedwczoraj były tam rozpowszechnione wieści, iż kilka tysięcy Albańczyków z okolicy ma jeszcze tego samego dnia napaść na miasto. Z tego powodu powstała w mieście wielka panika. Kupcy pozamykali sklepy. W wiadomości tej było tylko tyle prawdy, że we wsi Zoics odbyło się zgromadzenie, na którem protestowano przeciw projektowi reform i uchwalono, w razie, gdyby reformy rzeczywiście miały być przeprowadzone, napaść na Prisrendi.

Wrzenie w armii rosyjskiej.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Vossische Ztg", że w kołach oficerskich armii rosyjskiej rozwija się silna polityczna agitacya opozycyjna. Niezliczone mnóstwo proklamacyj, podawanych z rąk do rąk, znajduje chętnych czytelników i wywołuje rozmaite objawy niezadowolenia z obecnych stosunków i protesty przeciwko absolutyzmowi. Rząd z powodu tego zamierza utworzyć nowy polityczny oddział karny przy głównym zarządzie armii.

Pożar w fabryce.

Norymberga. W fabryce aluminium i bronzu w Neumühl nastąpiła wczoraj po południu eksplozya; 9 robotników odniosło ciężkie rany. Budynek fabryczny został silnie uszkodzony.

Zgromadzenie republikanów.

Madryt. Odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie republikańskie, na które przybyło około 5000 osób. Podczas obrad zawiadomiono, że 25.000 robotników rolnych przyłącza się do republikanów. Odczytano następnie list francuskiego senatora Clemenceau, który wzywa republikanów do walki o wolność i sprawiedliwość. Po zgromadzeniu urządzono wielką manifestacyę na ulicach Madrytu.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt. Wybuchło częściowe przesilenie ministeryalne.

Madryt. Jak donoszą, minister skarbu podał się dlatego do dymisyi, ponieważ ministrowie wojny, marynarki, spraw wewnętrznych i robót publicznych żądali podwyższenia swoich budżetów. Nowy minister Rodrigas San Pedro jest wybitnym adwokatem.

Komedye prezydenta Wenezueli.

Caracas. W orędziu, wystosowanem do kongresu, oświadcza prezydent Castro, że był zdania, iż ustąpienie jego leżało w interesie pokoju republiki. Ulega jednak życzeniom kongresu i obejmuje na nowo prezydenturę, lecz tylko dopóty, dopóki dla narodu nie nastanie pokój a w kraju nie zapanuje porządek. Prezydent sądzi, wbrew przekonaniu posłów i senatorów, że ustąpienie jego byłoby koniecznością, spodziewa się jednak, że przyszłość przyzna słuszność im a nie jemu.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa zjawił się po raz pierwszy świeżo wybrany poseł Baxa i złożył przyrzeczenie poselskie, poczem wygłosił prawno-państwowe zastrzeżenie w języku czeskim, co wywołało protesty ze strony Wszechniemców.

Poseł Winter omawia jeszcze raz zajścia przy głosowaniu w komisyi kolejowej nad znaną rezolucyą posła Nietschego i oświadcza, że może zapewnić, iż poseł Haueis był obecnym i głosował przeciw tej rezolucyi.

Poseł Haueis stanowczo zaprzecza temu i oświadcza, że nie był obecny.

Przychodzi do żywej wymiany słów pomiędzy obu posłami.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do wyborów uzupełniających do rozmaitych komisyj, a następnie do wyboru komisyi cłowej, złożonej z 48 członków. — Z Koła polskiego zostali wydelegowani do tej komisyi posłowie: Kolischer, Dulęba, Piepes-Poratyński, Garapich, Jędrzejowicz, Górski i Szeptycki.

Pomiędzy wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya posła Erba i tow. w sprawie oszukańczych inseratów jakiegoś paryskiego instytutu, zalecającego audyfon Bernarda. Rzeczoznawcy orzekli, iż aparat ten, który rzekomo ma służyć przeciw głuchocie, nie jest niczem innem, jak zwykłą zabawką.

Dalej odczytano interpelacyę posła Pernerstorfera i tow. w sprawie zasądzenia przez sąd pilzneński pewnego głuchoniemego za zabranie psa wartości 2 K na 4 lata więzienia, oraz w sprawie zasądzenia pewnej uwiedzionej dziewczyny w Wiedniu za dzieciobójstwo na 5 lat ciężkiego więzienia, przyczem werdykt przysięgłych poprzedziło resumé przewodniczącego, w którem ten ostrzegał przysięgłych, ażeby nie dali się kierować litością i zapewnił, że sąd zastosuje najłagodniejszą karę.

W dalszym ciągu posiedzenia Izba uchwaliła wydać sądowi posłów Walewskiego, Fijaka, Breitera i Kubika.

Po załatwieniu wniosku w sprawie odszkodowania rolników za szkody, poniesione z powodu wybuchu zarazy u krów, przyjęła Izba po referacie posła Roszkowskiego ustawę w sprawie ochrony znaku i imienia Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" bez dyskusyi.

Minister kolei Wittek odpowiadał na interpelacye, poczem posiedzenie o godzinie 1 zamknięto. Następne we wtorek 31 marca przed południem.

Wiedeń. Posiedzenie Izby panów zwołano na dzień 4 kwietnia godz. 1 w południe. Na porządku dziennym między innemi także ustawa o handlu obnośnym.

Wiedeń. Bez dyskusyi przyjęto na dzisiejszem posiedzeniu wydanie sądowi posłów Fijaka i Breitera w pięciu wypadkach o obrazę czci. Referentem był poseł Jabłoński. — Tak samo o obrazę czci uchwalono wydać posła Kubika.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś przed posiedzeniem Izby Koło polskie odbyło posiedzenie dla oznaczenia kandydatów swoich do komisyi cłowej. Po załatwieniu tej sprawy poseł ks. Sapieha wniósł, ażeby Koło zażądało u rządu wstawienia do budżetu rat na nową szkołę średnią w Sokalu.

Wiedeń. Wskutek powziętej na ostatniem posiedzeniu Koła uchwały, dotyczącej obniżenia ceny soli kuchennej, posłowie Niementowski, ks. Sapieha, Pastor i Jabłoński rozwinęli w tej sprawie bardzo energiczną działalność. Między innemi zwołują posiedzenie posłów IV i V kuryi, ażeby sprawę soli raz jeszcze postawiono na porządku obrad całego Koła. Poseł Niementowski konferował raz jeszcze z ministrem, który przyrzekł, że poczyni odpowiednie kroki, ażeby zbadać sprawę i ewentualnie zadosyć uczynić żądaniom Koła.

Deputacye.

Wiedeń. Bawi tu deputacya, złożona z burmistrzów miast galicyjskich, a mianowicie burmistrza Przemyśla, dra Dolińskiego, dra Jahla z Jarosławia, dra Goldhammera z Tarnowa i Maryewskiego z Podgórza. Deputacya przywiozła obszerny memoryał w sprawie ustawy przeciwko opilstwu i będzie w tej sprawie konferowała z komisyą gospodarczą Koła polskiego.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya techników austryackich w sprawie tytułu inżynierskiego. W deputacyi tej reprezentowane są wszystkie politechniki austryackie, z wyjątkiem lwowskiej, z której nikt nie przybył. Od tamtejszych techników nadszedł natomiast list, w którym zapewniają, że solidaryzują się zupełnie z dążnościami deputacyi. Deputacya uzyskała posłuchanie u ministra Hartla, który przyjął ją bardzo życzliwie i oświadczył, że uważa żądania techników za słuszne i że postara się o ich spełnienie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam Przewielebnemu Duchowieństwu, JE. Prezydentowi c. k. Sądu Krajowego Wyższego M. Czyszczanowi, Towarzystwu Strzeleckiemu, Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia", Przedstawicielom Władz i Urzędów, wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym zmarłego, którzy raczyli pospieszyć ze słowami współczucia w tym tak ciężkim smutku i oddać ostatnią usługę ś. p. mężowi memu Sebastyanowi Jaworzyńskiemu.

871 **Sabina Jaworzyńska z dziećmi**

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 26 marca. Zamknięcie giełdy o g. 5·48.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 750·50. Akcye Anglobanku 273·—. Akcye Unionbanku 538·50. Akcye Länderbanku 411·50. Akcye Bankvereinu 496·50. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 692·75. Akcye kolei południowej 46·50. Akcye N. Tramwaye lit. A —. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 45[illegible]·—. Akcye kolei Północnej 5495. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 392·—. Akcye Rima Muranyi 485·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16[illegible]0. Akcye fabryki broni 5[illegible]1·—. Akcye tureckie tytoniowe 350·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·30. Renta majowa 100·70. Austryacka renta koronowa 101·15. Węgierska renta koronowa 99·45. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·85. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·50. Losy tureckie 120·25. Marki 117·10. Ruble 253·—.

Usposobienie trwałe bardzo ciche przy stagnujących kursach.

Cukier 22·50 (spokojny), spirytus 33·60 (ustalony), — nafta niezmieniona.

Krajowa Fabryka Czekolady, Cukrów, Herbatników i t. p.

poleca swoje niezrównanej dobroci wyroby. 775 4 8

Karol S. Wójcicki i Sp., Kraków, ul. Bracka 5

(dawniej A. NOWIŃSKI).



Spodnice od zł. 3·50 do 20 złr.



Bluzki od złr. 1·50 do 28 złr.



Sukienki dla dzieci od złr. 1·70 do 7 złr.



Halki od złr. 2·25 do 30 złr.

MAISON de BLANC

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 6
(Szara kamienica).

Kostyumy od **19** złr. wzwyż.
Matynki od **3** złr. **75** ct. do **12** złr.
Szlafroki od **6** złr. **75** ct. do **25** złr.
oraz **bielizna damska i dziecięca.**
(Własny wyrób). 873 1 8

Zlecenia z prowincyi załatwia się jak najstaranniej.

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia. 714 6 10

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów.**

Lokal sklepowy na restauracyę, magazyn itp. do wynajęcia. Wiadomość w miejscu przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro, od godz. 3—5 po poł. 868 1 5

CUKIERNIA
Nowaka w Bochni
poleca na Święta:

Torty od 2 koron wzwyż,
Inne pieczywa od 1 korony,
Herbatniki od 1 korony wzwyż.

Cenniki wysyła na żądanie.

Przy zamówieniach wyżej 20 koron nie liczy się za opakowanie. 869 1 7

Jaką własność posiada?

Nil-Cani.

Nil-Cani jest bez porównanania najlepszym preparatem przeciw **siwiejącym włosom.**

Nil-Cani przywraca **siwym włosom** naturalną barwę. 881 1 0

Sposób użycia **Nil-Cani** prosty.

Główny skład: **K. Ryżmanowski, fryzyer, Kraków, ul. Szewska 2.**

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
oraz
Biuro Towarzystwa Właścicieli realności
w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

ZAKOPANE-GRABÓWKA: Pokoje z utrzymaniem lub bez.

STAJNIE: Smoleńsk 21, Sebastyana 6, Smoleńsk 22, Wolska 14, Wenecya, plac Kossaka 8, Krupnicza 11.

SKLEPY: Bracka 13, Grodzka 50, 51, Rynek klep. 15, Zwierzyniecka 21, 4, Rakowicka 8, Rynek 10, Gertrudy 7, Pl. Dominikański 4, Grodzka 35, Jabłonowskich 9, Bracka 6, Długa 24, Floryańska 57, Szczepańska 2, Długa 34. **Warsztat ślusarski**: Sławkowska 6, Rynek 45, Rakowicka 3, Kurniki 6.

SKŁADY: Św. Krzyża 5, Smoleńsk 21.

PIWNICE: Grodzka 31, Krakowska 43, Floryańska 57.

STANCYE: Floryańska 5, Rynek 17, Grodzka 48, 51, Karmelicka 44, Kurniki 6, Szlak 31. Grodzka 29.

POKÓJ z meblami lub bez: Pędzichów 11, Reformacka 7, Grodzka 55 II p., Grodzka 8 II p., plac Szczepański 6 II p., Batorego 25 III p., Rynek 6 I p., Zwierzyniecka 25, Bogata 8, Rynek 45, Wolska 3 II p. fr., plac Kossaka 8 II p. fr., Sławkowska 6 II p. fr., Floryańska 39 II p. fr., Rynek 11 III p., Warszawska 3 III p., Podwale 13 part., Batorego 18 II p., św. Anny 9 II p., Floryańska 4 of., Rakowicka 3 III p., Wygoda 4 I p., Graniczna 7 II p.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Krupnicza 10, Nad Rudawą 4.

3 POKOJE z przedp.: Grodzka 50 I p., Wenecya I p.

POKÓJ i KUCHNIA: Grodzka 50, Lenartowicza 14, Pańska 7 part., Karmelicka 44 I p., Graniczna 5 part., Kurniki 6 II p. of., Szlak 31 part.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Plac Groble 18, Zygmuntowska 10 part., Zielona 7 I p., plac Szczepański 7 I p., Czysta 11a II p. of., Bogata 10 I p. of., Krótka 6 part., Nad Rudawą 4, Szlak 57 I p., Dolne Młyny 5 part., Grodzka 51 part., Kurniki 6 I p. of., Topolowa 16 II p., Karmelicka 44 part.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Krupnicza 10, Czysta 17, Bracka 13, Wenecya, Dietla 74 I of., Grodzka 25 I p., Zielona 7 I p., Michałowskiego 3 part., Zwierzyniecka 25. Podzamcze 3 I p., Szlak 24 parter, Grodka 48 II p. fr., Blich 20 II p., Zwierzyniecka 27 part., Nad Rudawą 4, Topolowa 16 I p.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Pawia 14, Floryańska 40, Wolska 32, Batorego 16, Smoleńsk 22 I p., Rynek 17 III p., Batorego 20 I p., Floryańska 4 I p., Podwale 3 III p. fr., Zyblikiewicza 8 II p. fr., Topolowa 16, Zwierzyniecka 21 II p., Karmelicka 45 I p. fr.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Starowiślna 19 II p., Grodzka 25 I p., św. Jana 15 I p.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, 44, Szpitalna 17, Poselska 16, Sebastyana 6, Plac Matejki 3; dwór na wsi, złożony ze 6 pokoi, o 2 klm. oddalony od stacyi kol. ces. Ferdynanda w Zabierzowie, Floryańska 57 I p., Czarna wieś 28, Willa jednopiętrowa, Garncarska 14 part., Smoleńsk 19.

7 i 8 POKOI itd.: św. Tomasza 33.

9 POKOI umeblowanych: Szewska 9.

20 POKOI: Plac WW. Świętych 6 i ul. Bracka 12.

OGRÓD DUŻY do wydzierżawienia: Karmelicka 41. 748

Pierwszy fabryczny skład **Parasolek** w najświeższych paryskich wzorach po cenach bez konkurencyi. Nadto poleca w wielkim wyborze **PASKI najmodniejsze.**

Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Boa gazowe, Kołnierze, Parasole, Laski, Kalosze. 870 1 11
Anastazy FRONCZ,
Kraków, ul. Floryańska l. 17.

W komis. Zakładzie SPRZEDAZY i KUPNA H. Teleszníckiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiano, Gramofon, Cytry, Automaty grające, Kredensy, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Serwisy srebrne i z nowego srebra, różne antyk. przedmioty, mundury urzędnicze i t. d. — Wielki wybór sukien męskich i damskich. Biblioteka dębowa i mahoniowa. 433 17 0
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Rowery

„Premier" angielskie" i „Waffenrad" styryjskie, oraz wszelkie części do tychże, za gotówkę lub spłaty ratalne poleca 878 1 6
J. Fiałkowski w Nowym Sączu.

H. NIEMETZ
optyk i mechanik,
Kraków, ul. Szewska 2,
poleca Szanow. Publiczności swój Zakład optyczny, Okulary, Cwikiery, Lornetki damskie, Ciepłomierze, Barometra itp. w wielkim wyborze. 216 21 0
Ceny bardzo niskie.



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów**, oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych**, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 115 42 0

Główna wygrana **frank. 348.000!**
Już dnia
1 kwietnia 1903 r.
Tureckie 400-frnk. **losy.**
Sześć ciągnień rocznie.

Los na 31 rat miesięcznych po kor. 4·80.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
826 I., Schottenring Nr. 26. 4 5

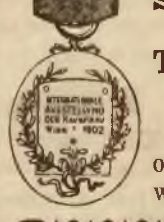
Realność przedmiejska,
piętrowa, w pięknem położeniu, w pobliżu tramwaju elektr., z ogrodem i placami budowlanemi, stajnią i wozownią — do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.
Zgłoszenia pod Nr. 482 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 482 23 30





Pierwsza fabryka
Wyrobów Cukierniczych
pod firmą
J. Siermontowski
W KRAKOWIE,
ul. Bracka 7
telefon 498,
przyjmuje zamówienia na
ŚWIĘTA WIELKANOCNE
na
Torty, Mazurki, Przekładańce, Baby, Serniaki, Makowniki, Jajeczniki.

Wyroby moje powszechnie uznane za najlepsze, odznaczone zostały złotemi medalami na wystawach w Wiedniu i Paryżu. 866 1 10





Wody kwiatowe

z bardzo przyjemnym i trwałym zapachem, flakony po 1 kor. 60 hal. — poleca
JAN IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i plac Maryacki Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 857 1 0

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwe



● Herbata z Brodów! ●

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 26 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . . . złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Grzybki z Litwy, tegoroczne, prawdz., aromatyczne 1/2 kg.	1·75

Ogłoszenie.

Dnia 28 b. m. to jest w sobotę o godz. 5ej po południu odbędzie się **Posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa**, na które Szan. Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 26 marca 1903 r. 883

J. Friedlein,
Prezydent miasta, jako Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Kandydat notaryalny egzaminowany — poszukuje posady. — Zgłoszenia pod liter. **K. N. B.** poste restante **Łańcut.** 839 3 3

Miód patokę, czysty, pszczelny, deserowy i kuracyjny, 5 kilogr. opłatnie z puszką 6 koron — wysyła za zaliczką **Teodor Gang, Denysów (Galicya).** 572 19 20

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

51 10 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Kamienica z piekarnią
dwupiętrowa, w b. ruchliwej i mającej przyszłość przed sobą dzielnicy — 44 ubikacyj — wolna od podatku — pod bardzo przystępnemi warunkami zaraz do nabycia.
Zgłoszenia pod „873" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 873 11 15



MILIONY DAM
używa „Feeoliny."
Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby?

Najbardziej nieczysta twarz
i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY."**

„FEEOLINA" jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół.

Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY" znikają bez śladu.**

„FEEOLINA" stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy.

„FEEOLINA" jest również najlepszym i najnaturalniej środkiem do czyszczenia zębów.

Kto **„FEEOLINY"** używa regularnie zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym.

Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić**, gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY"** nie był zadowolonym. **Cena sztuki 1 K., 3 szt. K. 2·50, 6 szt. 4 K., 12 szt. 7 K.** Porto od jednej sztuki 20 h., od 3 sztuk zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej.

Wysyła gł. skład M. FEITH, Wien, 7 Bezirk, Mariahilferstrasse 38. 765 3 0

Składy w Krakowie: Skład główny: J. Hanak i Sp., droguerya, ul. Szewska 5; Franciszek Zopoth i Sp., droguerya, ul. Sienna 12; Apteka „pod Gwiazdą", ul. Floryańska; Józef Nowak (dawniej M. Doening), perfumerya, Rynek gł. 17; M. Figiel, perfumerya, Rynek gł. 26; Kotapka Roman, perfumerya, ul. Szewska 21; Reim i Sp., Rynek, „pod czarnym psem."

Wysyłamy za zaliczką opłatnie do wszystkich stacyj w państwie
najlepszą kroacką pańską starą śliwowicę
3 butelki 8 koron, 6 butelek 15 koron, 12 butelek 28 koron.

Wysyłamy też w beczkach od 25 do 600 litrów z rozmaitych lat prawdziwą pańską śliwowicę. — Szczegółowe cenniki przesyłamy opłatnie. 534 12 0

Kroackie Tow. dla wywozu śliwowicy
Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb
(Agram) Kroacya.

Wielki wiedeński **Dom narzędzi do maszyn poszukuje dla Krakowa** zdolnego 864 2 3
podzastępcy,
sprawnego **technika.** Zgłoszenia pod lit. „**W. Z. 1941**" przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2.**

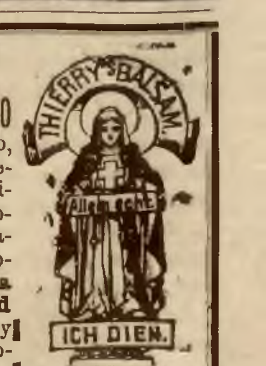
Ciągnienie nieodwołalnie
23go kwietnia 1903 r.
Główna wygrana
koron **40.000** koron
LOSY
na dochód przytuliska
po **1** koronie
polecają: 842 3 0
Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, A. Holzer, Kurnatowski i Spół., Józef Landau, M. D. Trinkenreich w Krakowie.
Wszystkie wygrane odkupują dostawcy za gotówkę, odciągając 10%.

Własnego wyrobu.
Apteka Piotra Mikolascha
we LWOWIE
poleca na sezon obecny
Syróp Sulfo-guajakolowy
758 3 4
Syróp Sulfo-guajakolowy z Kolą
po 2 kor. i 2 kor. 50 hal. za flaszkę,
zastępujący Sirolin, Aphtisin i Sulfosot-Syrup.
Własnego wyrobu.

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.
Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 102 23 0



Bierze się na kawałeczek waty dostateczną ilość
Balsamu A. Thierrego
i wkłada się do zęba dziurawego, aby osięgnąć działanie ból uśmierzające i ból usuwające. Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy i kapslą zamykającą, na której są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. — **Apteka pod Aniołem-Stróżem A. THIERREGO w Pregradzie pod Rohitsch.-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na zielony znak ochronny zakonnica, zarejestrowany we wszystkich cywilizowanych państwach. 126 4 4



Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI

ZWIĄZEK KRAWCÓW poleca jak najgoręcej dwa jedyne w Galicyi **magazyny gotowych ubrań wyrobionych w kraju!** Całe garnitury marynarkowe od 7 złr., ulstry od 16 złr., zarzutki od 14 złr., bluzki stud. od 5 złr., spodnie od 3 złr. 50 cnt. **Na zamówienie:** całe garnitury marynarkowe od 16 złr. Wielki wybór materyałów krajowych i angielskich świeżo sprowadzonych.

Ul. Floryańska 7. Kraków ✪ Pl. Halicki 7. Lwów filia.